

ECHO KRAKOWSKIE

Rok IV. Kraków, Sobota 16 lipca 1949 r. Niedziela 17 lipca 1949 r.

Grunwald

15 lipca 1410 roku połączone siły narodów słowiańskich, Polaków, Rosjan, Litwinów i Czechów na polach Grunwaldu powstrzymały pruski „drang nach Osten”, rozgromiając zakutą w stal szereg rycerzy krzyżowych.

W 1945 roku powtórzył się Grunwald po raz drugi. Hitlerizm został pokonany. Na gruzach Berlina, obok czerwonego sztandaru armii radzieckiej załapał polski sztandar z Białym Orłem na czerwonym tle.

Pierwsze zwycięstwo grunwaldzkie w 1410 r. nie zostało wykorzystane. Nie trwała była zgoda słowiańskich narodów, które pobili Krzyżaków w 1410 roku.

Uniknął tego błędu obóz postępu i pokoju, na którego czele stoi socjalistyczna polska Związek Radziecki, który konsekwentnie utrwał owoce odniesionego zwycięstwa.

Nie uda się już odtąd nigdy i nikomu rozzerwać ani osłabić braterskiego przyrzeczenia i przyjaźni między Polską a Związkiem Radzieckim. Ten wielki sojusz jest rękojmią naszej niepodległości i naszego niepowstrzymanego marszu do socjalizmu.

Dzięki zwycięstwom Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego, które u jej boku walczyły, wyzwoliło stare ziemie polskie, — plugi polskich chłopów zorały ziemie Grunwaldu. Dziś odbywają się tam żniwa; pola zroszone krwią rodzą chleb. Wyciągnięliśmy wnioski z Grunwaldu.

Przyjazd zespołu artystycznego dzieci greckich

Dzisiaj przybywa do Krakowa w godzinach porannych 65-osobowy zespół dzieci Wolnej Grecji.

Zespół ten wystąpi w dniach 16 i 17 lipca w sali Teatru Muzycznego przy ul. Lubicz 48. Program obejmuje narodowe pieśni greckie.

Strudzony wędrowiec



STRUZZONY wędrowiec z prowincji, zmęczony miastem muzeów, moczy nogi w sadzawce na Plantach.

Korespondent „Echa” donosi:

Pielgrzymki ustały W Lublinie spokój i otrzeźwienie

Ludność miasta na wiecach i zebraniach

Dlaczego Kraków nie rozpoczął jeszcze akcji remontowej?

W E wczorajszym numerze „Gazety Krakowskiej” ukazał się artykuł piętnujący opieszałość i niedbalstwo Wydziału Budownictwa Zarządu Miejskiego oraz Komitet Lokalny Gospodarki Mieszkaniowej. Akcja remontów mieszkań z dotacji Rady Państwa jeszcze właściwie się nie rozpoczęła. Oto co pisze na ten temat „Gazeta Krakowska”:

„Znajdujemy się w połowie lipca, a więc w okresie, w którym punkt kulminacyjny robót budowlanych leży niemalże za nami. Tymczasem w Krakowie, w związku z akcją remontową nie zrobiono dotychczas nic, albo — dosłownie — prawie nic.

Wykaz budynków przeznaczonych do remontu, potwierdzony urzędową pieczęcią Prezydium MRN — obejmuje 33 budynki krakowskie, które — jako pierwsze mają być objęte akcją remontową z funduszy 1 półrocza. Wykaz ten prezydium MRN zatwierdziło dopiero 9 lipca br!!!

Jak dotychczas zaledwie w jednej kamienicy, i to należącej do właściciela prywatnego, (ul. Florjańska 26), kamienicy w której nota bene nie mieszka ani jeden robotnik, przeprowadza się od 2 tygodni remont. W trzech innych domach (Rynek Podgórski 3, Bracia Dudzińskich 9 i Kalwaryjska 19/21) roboty zaczęto przeprowadzać przed dwoma wgl. 3 dniami!

Różnicy robotnicze, zajmujące bloki przy ul. Czarodziejskiej 59 i 65 nadal mieszkają w skandalicznych warunkach. Fatalny jest stan dachów i ścian. Ani jednej złotówki nieupłynięto także na naprawę budynku przy ul. Wąskiej 10, którego mieszkańcy (w 80 proc. robotnicy) oczekują nadaremnie na konkretne rezultaty. Przyznano im przecież dotację w wysokości 524.517 zł.

Podobnie nic nie słychać o rozpoczęciu remontów w bardzo mocno zniszczonych kamienicach przy ul. Traugutta 24, Krakusa 19, Gazowej 12, Gazowej 7 (dotacje: 104.120 zł), Bocheńskiej 6, Szpitalnej 7.

Czy można się dziwić, że do dnia dzisiejszego nie rozpoczęto remontów domów, gdy Komitet Lokalny Gospodarki Mieszkaniowej, który rozdziela dotacje na akcje remontowe rozpoczął swą działalność przed czterema tygodniami, a Miejska Rada Narodowa zatwierdziła wykaz na 1 półrocze sześć dni temu!!!

Z przytoczonych faktów Wydział Budownictwa Zarządu Miejskiego, Komitet Lokalny Gospodarki, oraz Prezydium Miejskiej Rady Narodowej muszą wyciągnąć jak najdalej idące wnioski. Wnioski te, oparte na szczerzej, samokrytycznej ocenie dotychczasowych błędów i braków przynieść muszą radykalną i natychmiastową zmianę biurokratycznych praktyk. Tego oczekują od Zarządu Miejskiego i Miejskiej Rady Narodowej krakowscy ludzie pracy.

protestuje przeciw nadużywaniu wiary i potępia kampanię reakcyjnej części kleru

Od północy do godz. 9-ej dzisiaj rano nie przybyła do Lublina ani jedna pielgrzymka. Sprzed katedry znikły tłumy. Zmniejsza się ilość przekupniów na placu przed kościołem. Ceny żywności na pobliskim targu wróciły do normy.

Wśród olbrzymiej większości ludzi „cud” w katedrze wywołał w rezultacie niesmak i oburzenie.

W ciągu ostatnich 3-ech dni w ok. 150 fabrykach i instytucjach Lublina odbyły się zebrania, na których obecni podejmowali uchwały dające wyraz oburzeniu z powodu zajść w katedrze.

Rząd australijski grozi stanem wyjątkowym aby przerwać strajk górników

LONDYN
Rząd australijski przygotowuje ogłoszenie stanu wyjątkowego w przemyśle na wypadek, jeżeli zawiodą go inne metody zlikwidowania strajku górników. Stan wyjątkowy umożliwiłby rządowi wydanie rozkazu powrotu do pracy pod groźbą sankcji karnych. Strajk górników australijskich trwa już trzeci tydzień.

Oprócz 23 tysięcy górników przerwał pracę na znak solidarności około 500 tysięcy robotników innych gałęzi przemysłu. Rząd używa wojskowego transportu samochodowego do przewożenia węgla.

Bójka w parlamencie irańskim

LONDYN
Agencja Reutersa donosi z Teheranu, że w parlamencie irańskim wybuchła zacięta bójka po uchwaleniu przez większość rządowego projektu ustawy wykluczającej analfabetów z głosowania powszechnego. Protesty niektórych deputowanych wywołała również propozycja, by udzielić prawa głosu kobietom. Ogółem w bójce wzięło udział kilkudziesięciu członków parlamentu.

„Grota Mylna” w Tatrach atrakcją dla turystów

Ekspedycja zakopiańska, pracująca przy badaniach grot, udało się przebić „Grota Mylna”, która uważana była dotychczas za zamkniętą. Wyjście z groty uzyskano przez przekopanie jej od wewnątrz, w kierunku Raptawickiej Turni — od strony Hali Pisanej.

Od wyjścia prowadzi ścieżki wyznaczone przez Polskie Towarzystwo Tatrzańskie.

Niebawem u wejścia do „Grot Mylna” będzie ustawiony posterunek PTT z górzem-przewodnikiem.

Posterunek będzie wyposażony w niezbędną ilość laterek, służących do oświetlenia drogi w mroczkach jaskini.

Dla zapewnienia zysków kapitalistom utrzymuje się „most powietrzny” a koszty ponoszą płatnicy niemieccy

BERLIN
„Taegliche Rundschau” stwierdza, że most powietrzny jest nadal utrzymywany przez anglosasów, gdyż zapewnia on olbrzymie zarobki angloamerykańskim towarzystwom prywatnym.

Według danych amerykańskich koszty transportu towarowego przez most powietrzny wynoszą dziennie 400 tys. dolarów. Lwią część tej sumy otrzymują amerykańskie i angielskie towarzystwa transportu powietrznego oraz firmy dostarczające paliwo.

„British European Air Ways” oraz inne angielskie towarzystwa lotnicze zarabiają na czysto na dostawach powietrznych do Berlina 200 tys. funtów szteblingów miesięcznie.

Zarobki towarzystw amerykańskich rozporządzających większą ilością samolotów są o wiele wyższe.

W dobrze poinformowanych kółach mówi się o tym, że po podpisaniu układu nowojorskiego, towarzystwa lotnicze oświadczyły, iż zaskarżą do sądu amerykańskie i brytyjskie zarządy wojskowe, gdy by operacje powietrzne na moście powietrznym zostały wstrzymane, kontrakt zawarty między zarządami wojskowymi a towarzystwami transportu powietrznego opiewa na cały 1949 r.

Obawy przed zrealizowaniem tej zapowiedzi wpłynęły na decyzję władz agnoscowskich utrzymania jeszcze przy życiu t. zw. mostu powietrznego, jednak wszystkie koszty przerzucone zostały na barki płatników niemieckich. Zarządzenie władz amerykańskich, wydane w tej sprawie, będzie obowiązywało od dnia 15 października.

Transportowcy polscy pozdrawiają strajkujących marynarzy kanadyjskich i dokowców londyńskich

W DEPEZYSY, którą przesłał Związek Zawodowy Transportowców do strajkujących marynarzy kanadyjskich i robotników portu londyńskiego czytamy m. in.: „Związek Zawodowy Transportowców w Polsce śle Wam, drodzy Towarzysze, braterskie pozdrowienia, słowa zachęty i wytrwałości w walce o Wasze słuszne prawa.

Jednocześnie komunikujemy Wam, że zapoczątkowaliśmy akcję zbiorczą wśród naszych członków, by przyścisnąć Wam z pomocą materialną w Waszej walce, która musi się dla Was zakończyć zwycięsko!”

Do robotników portu londyńskiego go transportowcy polscy piszą między innymi: „Poparcie, którego udzielacie marynarzom kanadyjskim jest wspaniałym dowodem solidarności klasy robotniczej. Marynarze i robotnicy portowi Polski są z Wami w Waszej walce!”

„Dni Krakowa” zostały przedłużone tramwajarze sprzedają pamiątkowe żetony

„Dni Krakowa” zostały przedłużone, i imprezy Festiwalu Sztuki trwają w dalszym ciągu. W niedzielę dnia 17 lipca, tramwajarze krakowscy organizują sprzedaż żetonów pamiątkowych „Dni Krakowa” w swoich wozach służbowych. Jest to jeszcze jeden dowód aktywności i zainteresowania ze strony tutejszych tramwajarzy, którzy pod względem społecznego wyrobienia mogą być przykładem dla swych kolegów z całej Polski.

Publiczność krakowska przyjmie zapałaniem z zycielnością te inicjatywy i będzie masowo wykupywać pamiątkowe znaczki. Cały dochód przeznaczony jest na cele imprezowe Festiwalu Sztuki „Dni Krakowa”.

Obliczone zostało, że strona niemiecka będzie musiała płacić 60 milionów marek miesięcznie jako swój „udział” w utrzymaniu imprezy, która ma wypełnić portfel akcjonariuszy amerykańskich.

Dziś w sobotę o godz. 22

CZYTELNICY i DZIENNIKARZE

bawią się razem przez całą noc w „Zielonym Smoku” w Wesołym Miasteczku

Liczne atrakcje artystyczne

Biletu wstępu dla członków Związku Zawodowego i młodzieży akademickiej 150 zł, dla innych 300 zł. Bilety nabywać można w przedsprzedaży w księgarni „Książka i Wiedza” (Rynek Główny 25), księgarni „Czytelnik” (Plac Mariacki 1) oraz w „Zielonym Smoku” („Wesołe Miasteczko”), gdzie również przyjmowane są zamówienia na stoliki.

Zaproszenia nie będą rozsyłane. Dochód przeznaczony jest na cele Związku Zawodowego Dziennikarzy RP.

Wymiana towarowa między ZSRR a krajami

demokracji ludowej

wzrosła 4-rokrotnie stwierdza „Nowoje Wremia”

MOSKWA.

„ZASOPISMO „Nowoje Wremia” w artykule zatytułowanym „Zagadnienia współpracy gospodarczej ZSRR z krajami demokracji ludowej” podkreśla, że współpraca ta oparta jest na zasadzie całkowitego równoprawności i poszanowania suwerenności państwowej. Związek Radziecki dostarcza krajom demokracji ludowej urządzeń przemysłowych — potrzebnych im dla rozbudowy przemysłu.

„Nowoje Wremia” podkreśla znaczenie radzieckich dostaw sprzętu przemysłowego dla Polski, zwłaszcza dla nowych, potężnych zakładów hutniczych, które podwoją jej produkcję żelaza i stali oraz dostaw dla przemysłu energetycznego, chemicznego itp.

W dalszym ciągu czasopismo stwierdza, że wymiana towarowa między krajami demokracji ludowej oraz handel tych krajów ze Związkiem Radzieckim przyszedł 4-krotnie w porównaniu ze stanem przedwojennym.

„Nowoje Wremia” konkluduje: „Współpraca między krajami demokracji ludowej i Związkiem Radzieckim, oparta jest na zdrowych podstawach i wzajemnych korzyściach i ma przed sobą perspektywę dalszego coraz bardziej owocnego rozwoju”.

Dziś 6 stron

24 godziny na ŚWIECIE

Kulisy „cudu” w Lublinie

5 lat Polski Ludowej

jednodniówka z okazji

Święta Lipcowego

W związku z zbliżającym się Świętem 22 lipca Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa” wydaje wydawnictwo „5 lat Polski Ludowej”...

Całość wydania będzie w dużym formacie i zawierać będzie 28 stron bogato ilustrowanych w kolorowej okładce.

Do jednodniówki załączone będą dwa duże portrety generalissimusa Stalina oraz prezydenta Bieruta, wykonane na specjalnym luksusowym papierze.

Cena egzemplarza 25 zł. W sprzedaży ukazuje się już w sobotę 16 bm.

W całym kraju

masy pracujące realizują zobowiązania lipcowe

REALIZACJA zobowiązań ze społecznych i indywidualnych podjętych przez masy pracujące dla uczczenia piętej rocznicy Manifestu PKWN jest już na ukończeniu.

Napływające zewsząd meldunki świadczą o entuzjastycznym zrywaniu robotników, chłopów i inteligencji pracującej.

ZALOGA HUTY „ZBRZE” ukończyła budowę hali dla odlewnic z suszarniami dnia 13 bm. czyli 9 dni przed terminem.

Z HUTY „KOSCIUSZKO” donoszą o przekroczeniu również 9 dni przed świętem 54 mieszkań robotniczych dla pracowników huty.

ROBOTNICY HUTY „POKÓJ” uruchomili przedterminowo dla uczczenia rocznicy Manifestu 4 nowe kadzie w angloamer. rowni.

Wykonaniem zobowiązania lipcowego GÓRNIKÓW Z RYBNIKĄ było wydobycie 150 tys. ton węgla ponad plan. Czynn tego dokonali przed terminem.

Napływają również meldunki z wsi. CHŁOPI W POW. SIERADZ KIM zakontraktowali zamiast ustalonej ilości 3.000 sztuk trzody chlewnej — 5.134 szt.

LUBICA spada tędy kolisto w dół. To „wąskie gardło” Lublina, tędy przelewa się śródmieście ku dworcowi, ku arteriom wylotowym na wschód, ku dzielnicy robotniczej.

Wielki plac przed katedrą przedzielony jest sznurem. Z jednej strony na pustą przestrzeń wychodzą ci, którzy już widzieli... Po drugiej stronie ci, którzy nie są tu, by widzieć, są tu, by rachować.

Znaczki na radiofonizację

Spółeczny Komitet Radiofonizacji Kraju, w porozumieniu z Ministerstwem Poczty i Telegrafów wydrukował znaczki, które będą naklejane na listy, jako pokwitowanie za dobrowolne ofiary.

Czy wszyscy o tym wiedzą że produkujemy już:

Wagonów

27 razy więcej niż przed wojną

Parowozów

9 razy więcej niż przed wojną

Węgla

2 razy więcej niż przed wojną

UNDAMENTEM pod budowę nowych stosunków w naszej produkcji była ustawa KRN ze stycznia 1946 r., która postanawiała przejście przez państwo większych zakładów przemysłowych.

W 3-letnim planie odbudowy przemysł państwowy podwoić ma swoją produkcję. W 1955 r. tj. na koniec planu 6-cioletniego, będzie on produkował 4 i pół razy tyle co w 1946.

A oto jak przedstawia się udział przemysłu państwowego w naszej produkcji przemysłowej: — 1946 r. — 78 proc., 1947 — 82 proc., 1948 — 83 proc. i plan na 1949 — 93 proc.

Plan na 1949 r. będzie nie tylko osiągnięty lecz przekroczony, dzięki rozwijającemu się współzawodnictwu pracy i zobowiązaniom jakie klasa robotnicza podjęła dla uczczenia 1 maja, Kongresu Zw. Zaw. i Święta 22 lipca. Na przykład przemysł hutniczy zobowiązał się wykonać swój plan trzyletni w całości do 22 lipca rb.

A oto kilka cyfr, które świadczą jak w ciągu 5 lat nieopodległości rozwinęła się produkcja przemysłu państwowego:

PRZEMYSŁ METALOWY — produkuje 9 razy tyle parowozów i 27 razy tyle wagonów towarowych co przed wojną.

PRZEMYSŁ WĘGLOWY — produkował przed wojną 38 mln. ton węgla rocznie. W 1948 r. wyprodukowaliśmy 70 mln. ton, a w 1949 r. wyprodukujemy 70 mln. ton, czyli 2 razy więcej, jak przed wojną.

PRZEMYSŁ CHEMICZNY: już w 1946 osiągnął swój stan przedwojenny w 1948 r. produkował 2 i pół razy tyle co przed wojną. W tych dniach rozpoczynamy produkcję penicyliny i coraz bardziej uniezależniamy się od dostaw z zagranicy.

Na przemysł państwowy składa się z górą 3.500 fabryk, w których pracuje ponad 3 mln. robotników.

wszyskich dniach co ciekawsi lublinianie.

Rozpowiadano i wtedy kiedy się zbierali do wyjazdu i wtedy kiedy jechali, i pod katedrą w „ogonku” i po wyjściu — kiedy czekali, aby się jeszcze coś stało, aby coś zobaczyć, czy usłyszeć, jeśli już z takim trudem przyszli czy przyjechali — rozpowiadano wiele rzeczy. Ze właśnie dlatego, iż naród przestał być pobożny, że to, że tamto...

Słyszałem, jak poważni mieszkańcy Lublina, wierzący katolicy obrażali się:

— My tu mamy uniwersytet, my tu światła myśli chcemy hodować, a tu nam średniowiecze urządziła...

A poniektórzy księża z uboższych parafii mówili — Ej, żeby to u mnie „zdarzył” się taki „cud” — zarazby mnie zasuspendowali.

A przez katedrę i w katedrze sypały się z szelestem banknoty. Zboże w polach czekało na żeńców, żniwiarki, kolejarze jęczeli pod brzemieniem niespodziewanej pracy i nieopisanego bałaganu jaki sieli „pielgrzymi”.

I przez pięć dni nikt z władzy duchownej nie zabrał głosu. Wreszcie odezwały się zainstalowane na placu mikrofony. Ksiądz biskup ogłaszał, że komisja nie stwierdziła, nie nadprzyrodzonego, ksiądz biskup Kałwa cieszył się, że wiara wśród ludu rośnie.

Ksiądz biskup na pewno nie stał w ogonku, nie zdobywał szturmem miejsca w pociągu, nie szedł kilometrów, by odejść z uczuciem zawodu.

JAK ODKRYTO „CUD”

„Cud” pierwsza spostrzegła paniusia sprzedająca w kiosku pod katedrą medaliki i pobożne ksiązeczki. Była to niedziela 3 lipca. Wiele od tego czasu sprzedawała medalików. Wielu od tego czasu pielgrzymów w poniewierce osta-

PRZED KATEDRĄ

NAJPIERW trzeba było wiele godzin stać w poczynym ogonku. Miejsce w ogonku cenna rzecz. Stracić go nie można. Więc gdy natura bardzo dręczy — sprawy załatwia się na miejscu. A potem chwila — i oto grupa przepuszczona przez młodzieniaszków z opaskami biało-żółtymi, przez „miliantów papieskich” — znajduje się w katedrze.

A po bokach ołtarza tace, wielkie tace, na które sypia się z szelestem kolorowe papierki. Niektóre ciężko i mozolnie zarobione.

Czasem rytmiczną melodię szuraniania stóp przerwie czyjś głośniejszy jęk, czasem od wyjścia rozlegnie się wrzask „Trzymaj złodzieja!” Nie tylko straganiarze mają dzisiaj benefis...

„PAPIESKA MILICJA”

Całymi dniami snuty się tłumy poprzez szpalery „papieskiej milicji”. Wieczorami i nocami wystawały babciny przed katedrą, spierając się między sobą, która co widziała. Spoglądano ze zgorznięciem na te, które przyznawały się, że nie nie widziały: „Łaski nie godne! Grzesznice wielkie!”

W domu czekały żniwa, w domu robota pali się w rękach, ale jakże nie pojechać, kiedy w kościele mówili, kiedy ksiądz wspominał, kiedy siostrzyczki jakieś nabożne wzywały do pielgrzymek, opowiadały, że tuż, tuż przyjeżdża specjalna delegacja od samego Papieża.

O CZYM MÓWIONO

STAŁY babciny, dosmażając w słońcu spalone przy pieleniu twarze. Stali niewiele wiedzący o co chodzi chłopci, stali w pier-

Z teki K. Grusa

Słaby warkocz Kuomintangu

Do licha — pójdzie na dno razem z moimi dolarami!



POWIETRZE biło do głowy, ciepłkie i palące. Upał zmusował je, jak wino. Tylko przy zmianie wiatru szedł od wody chłodny powiew. Kładł się rześko na brzuchach dwóch leżących na brzegu panów, którzy — dla parających z dołu — w zastępnym z upału martwym krajobrazie zaczęli się tam gdzie kończyła się koronkowa pianka obłoczków. Jak wyrzucił z wody białym brzuchem do góry ryby wachlowali się pletwami gazet.

pełne wargi rozchyliły się w zachwycie. — Księżna mówiła coś o gólkach. — Księżna? Ten stary puklot obwieszony świecidełkami jak choinka? — kościści załatwił się z nią ruchem ręki — niech mi pan nawet nie wspomina? — Psst! — grubas szarpnął wędkę i rybka błysnęła jak lusterko. Powoli odcepil ją wrzucił do garnka, i zapuścił wędkę na wodę. — Hm, — tego — rzekł po chwili, widząc, że pływak spokojnie unosi się na wodzie — a cóż pan ma przeciw księżnej? — Mam. Niemawidzę tego babska. Nie chce pan wiedzieć, co dziś w gazecie? — No? — Nic ciekawego. Jak zwykłe. Polityka, Wypadki. Szofer rozbił auto. Murarz spadł z rusztowania. Aha, w naszej okolicy ma grasować — właściwie słowko — słynny złodziej Szpicbródka. Podobnie jest na wywczasach, może na wet w naszym pensjonacie — zaśmiał się z matnią złościwością. Grubas przstraszonym jakimś aż za bezradnym ruchem złapał się za złoty medalion na szyi. — Nie udawaj, nie udawaj, bracie, to widać. Zresztą nie masz się o co bać, tombak he, he.

CODZIENNA NOWELKA

Upał

W. L. Brudziński

— Mó...mówisz pan — załajnął się grubas, zacerwieńniony aż na peryferiach brody — że... w naszym pensjonacie? — A kto wie? Takiego trudno rozpoznać. Albo wygląda bardzo sprytnie, jak na przykład ja, albo — poślimił wargi — to taki filmon, jak pan Co? Przyznaj się pan, pan jesteście Szpicbródka, co? A te ryże kudły, toś pan sobie przyprowadził. Nagłym ruchem podskoczył i targnął go za bokobrody. — Ooo — rozdarł się tłuszcioch płacziwie — wystraszyleś pan wszystkie ryby. — Chciałem złowić grubas — śmiał się kościści. Grubas powoli wracał do równowagi. — Gdyby mieszkał u nas — rzekł — to by okradł księżnę. To podobno specjalista od klejnotów. — Księżnę? Z czego? Z tych szklanych świecidełek? — Nie są szklane — rzekł grubas z przekonaniem, —

townie, o mało co nie przywracając wolności rybom. — Może się pan nie obawiać — zaśmiał się Szpicbródka — nie jestem groźny dla takich filmonów jak pan. Rzadki z pana typ. Nawet butów pan sobie nie umie oczyścić. Poznałem pana trochę przez ten wspólny pokój. Wziął panu coś, to jakby dziecku wyjąć z ręki zabawkę. Zresztą powiedziałem, że jestem na urlopie. Przyrzekłem sobie w czasie urlopu nie brać się do żadnej pracy. Nie nie robić, co ma związek z moim no... zawodem. — Ale pan nie ma brody? — Zgoliłem. Jeszcze jedna rybka powędrowała do garnka. Grubas odwrócił się, jego zwerone policzki obwisły, wargi drżały. — No, no, toby to pomyślał. A to sensacja na taki upał, mało mnie szlag nie trafił. Więc pan jest słynnym Szpicbródką? — Na urlopie, drogi panie na urlopie. Postanowiłem — zresztą mówiłem to już raz — Istnieje dla mnie tylko plaża i wypoczynek. To jest... ? jednym wyjątkiem. — No? — Fiszbin. — Fiszbin? Co to? — Róż kto to. Defektyw. Drań, przez którego siedziałem cztery lata. Spryciarz nad spryciarze. Nawet mi ani ra-

zu nie pokazał się na oczy, a nakrył całą robotę. Kret. Uch, cholernie zdolna bestia. Ale świnia. Cztery lata! Tego utrupiłbym nawet podczas urlopu. Jak tam, plecy już brązowe? — Jeszcze czerwone — obie rżał starannie grubas. — Ale, ale, co to ja chciałem powiedzieć. Szczęrość za szczęrość. To ja jestem letektyw Fiszbin. Kościści ręka rzutem żmii sięgnęła do leżącej na piasku marynarki i jak diabli z pudełeczka wyskoczył na wysokość głowy grubasa rewolwer. Szczęk i... — Wyjąłem magazyn — rzekł spokojnie grubas. — Ty... świnio! — charknął chudy. Pływak zanurzył się powoli w wodzie. — Cicho — syknął grubas — rybę spłoszysz! — No, garnek już prawie pełen — rzekł po chwili z zadowoleniem. Szpicbródka siedział bez ruchu na piasku. Miał uczucie jakby w głowie przekręcała mu się zęszpata sprężyna. — I co... co pan chcesz... zaczął znękany głosem. Grubas podniósł się, zwinął wędkę i włożył spodnie. — A no — rzekł ja też mam urlop. Czas już iść na obiad. Gołąbki to moja ulubiona potrawa. Weźno pan ten garnek z rybami. Będzie wspólna kolacja.

TOWARY NIE IDĄ JUŻ BOKIEM

jak to było za czasów bogaczy

Dostawy niektórych artykułów są jednak niedostateczne

Napisał Jozef Morton



Wyładunek węgla

JESTESMY w małym pokoiku, w tyle za sklepem. Pełno w nim było różnych pak, ze ścian zwisały łańcuchy, powrozy, dętki rowerowe, na parapetach okien stało mnóstwo litrowych i półlitrowych butelek z olejem. Wszystkie te bogactwa spowijał lekki półmrok, panowała cisza, od nagromadzonych przedmiotów ciągnął chłód.

ARTUR MARYA SWINARSKI

„Rozróbka” czyli Perpetuum mobile

SPOTKA się Józef z Franciszkiem, już pozdrawiają kieliszkiem, Przechodzi Antos do Felki, a już wjeżdżają butelki. Rozmawia malarz z muzykiem, już się trącają szedziłkiem. Klóci się sur z realistą, studzą się wodą ognistą. Zejdą się Zula i Zosia, już zakrapiają łososa. Spotka się Polak z Polakiem, już się całują wiśniakiem...

Kieliszek. Rydzek. Podróbka. Kwaterka. Piwko. Rozróbka. Pod deszcz. Pod chamdrę. Pod smutki. Ogórek raz. I dwie wódki. Za Franka. Już miesiąc siedzi. Dwa duże jasne. Pod śledzia. Chciał normę przekroczyć. O trzysta procent. Lecz w cenach. Dwie czyste. Miał zwiad. I byłby. Nie wyszło. Czterech po niego przyszło. Kwaterka. Pod zrazy z kaszą. Za jego krzywdę. I naszą...

Kieliszek. Węgorz. Nerłowka. Kwaterka. Kawka. Rozróbka. Pod wiersz, co go nie chce „Kulnicą”, choć żona się nim zachwyca. Pod dramat w czernastu odstosach o płociowych kâprysach Nerona; w szufladzie Schillera czełka, a naród na teatr narzekła, I pod tę nagrodę. Znowu dali Jerzemu. „Mnie nie czytali”. Dwie gorzkie. „Takim, to dać, bo wiedzą, jak kadzić, i kadzić”. Pod ptecy. Pod śmichy. Pod chody. „Pożyc górala do srody”. Kieliszek. Schabik. Wątróbka. Kwaterka. Grodzisko. Rozróbka. Pod szept. Pod swąd. Pod plotkę. Pod sny i marzenia słodki. „Czytałeś mowę?” — „Nie czytam. Bluff. Propaganda. I kwita!” Pod własny ozór, co miels listy pasterskie Kisiela. „A radia słuchałeś?” — „Słuchałem”. Pod wojnę. Dwie duże, dwa małe. Pod Londyn. I mgłę nad Londynem...

Nazajutrz od nowa: klin klinem! Znowu zjeżdża się Jaś z Antonim i rychło kieliszek zadzwoni. Połknie się liryk z krytykiem i górną pod rybkę i wykę. Spotka idiotka frajera i znowu... i znowu... et cetera. Tak się obraca bez końca maszyna szkiełk spięzająca. Więc po co głowić się tyle nad perpetuum mobile?

zesa. Ilość członków była skąpa, ilość sprowadzanych towarów wprost nikła. Taki stan rzeczy trwał do jesieni 1948 r., do czasu wyborów nowych władz. Zupełnie nowy zarząd, kierownictwo w rękach bezrolnego, i jak pod dotknięciem czarodziejskiej różdżki — spółdzielnia stanęła na nogi. Małe, niepozorne obroty przemieniają się w wielkie operacje finansowe.

— Jakże macie dzisiaj obroty?
— Do siedmiu milionów.
— A sklep tylko jeden macie?
— Nie. Mamy trzy filie. W Bielawie, Słomczynie i Opaczu. Tęgo roku wydziaraliśmy magazyny, „żeberko”, t. zn. boczny tor kolejowy, na który przychodzą nam towary, zorganizowaliśmy spęd bydła, skup surowych skór zaprowadziliśmy kontraktację świń... Dla kontraktowiczów sprwadzamy otręby. Na bieżący rok zakontraktowaliśmy około 300 sztuk, a mieliśmy zakontraktować tylko 200.

— Jeszcze w tym roku zaprowadzimy skup mleka — ciągnie dalej — Centrala zaplanowała tylko dwa wsie jako punkty skupu my do tych dwóch chcemy dorzucić jeszcze jedną. Jestem pewien, że nam się to uda.

— No, no, rozmach niczego sobie! A jakie macie minusy? Co was boli?

Są jednak i bolączki

TO, co boli spółdzielnię w Jeziornie, to brak niektórych towarów.

Np. nawozów, azotniaków przychodzi zawsze zbyt mało. Za mało jest też i tekstylnych towarów. Brak mamy również naczyń żelaznych, ocynkowanych i emalowanych, brak i skóry podeszwowej (kruponu), chcielibyśmy mieć więcej i porcelany, i wapna, i cementu...

W sklepie

ROZGLĄDAM się po sklepie. Dwie ekspedientki, obydwie córki chłopskie, załatwiają interesantów uprzejmie.



Kierownik i prezes gm. Spółdzielni ZSCH w Jeziornie — Adamiak.

Kierownik zaczął mi wyciszać artykuły, których braku nigdy nie odczuwa.

— Naftę mamy, smar mamy, olej, buty, mydło, kosy, powrozy, lampy, nawet żarówkę! Ale co wyciszać — zaśmiał się radośnie.

— Widzi pan, ile tu wszystkiego?

— To znaczy, że nie jest tak źle?

— Nie, źle nie jest, ale powinno być jeszcze lepiej. Jeszcze więcej wszystkiego, jeszcze bogaciej! A wie pan, jakie u nas ceny? Patrz pan! — pochylił się i podniósł garść chusteczek. — W sklepie prywatnym taka chusteczka kosztuje 180 albo i 200 zł. U nas tylko 90 zł. Inne towary też... Korzyść z należenia do spółdzielni dla każdego będzie tak widoczna, że i ślepi zobaczą...

— Kiedy u was wybory?

— Siedemnastego.

— A jak przejdą?

— Adamiak śmieje się.

— Dominika i Jemu podobnych nie dopuszczą członkowie do rządów, o, nie!

W przededniu Święta Wyzwolenia Pięc lat naszej gospodarki na Ziemiach Zachodnich

ROZGROMIENIE Niemców hitlerowskich przez Armię Radziecką przywróciło Polsce przastare ziemie piastowskie, po Odre i Nysę i obszar woj. olsztyńskiego. Ziemie odzyskane — to obszar 101.500 kilometrów kwadratowych z 6 miln. ha gruntów ornych i 2,3 miln. ha lasów. Uciekający okupant zdewastował doszczętnie opuszczone terytorium, 3,5 miliona ha zostało zamiatanych, 124 tys. zagrodz wiejskich zniszczono, 40 proc budynków miejskich leży w gruzach. Zniszczenia w Szczecinie osiągnęły 50 proc, we Wrocławiu — 67 proc, a w Głogowie — 95 proc. 63 proc. linii kolejowych i 60 proc. mostów uległo zniszczeniu. Podobnie przedstawiał się stan dróg kołowych. Przemysł Ziemi Zachodnich zniszczył Niemcy w 70 proc.

Z 8 milionów ludności zamieszkującej te ziemie przed wojną, pozostały 2 miliony Niemców, reszta wycofała się wraz z uciekającą armią hitlerowską. Mimo wielki trwającej germanizacji, utrzymało się na Ziemiach Zachodnich ponad milion rdzennie polskiej ludności.

Przed powstałym Państwem Ludowym stanęło olbrzymie zadanie szybkiego zaludnienia i zagospodarowania tych ziem. Realizację tego zadania podjęliśmy niezwłocznie. W ciągu niespełna roku, na Ziemiach Zachodnich osiadło 2 miliony Polaków, w ciągu 4 lat liczba ich przekroczyła 5,5 miliona. Ludność niemiecka została całkowicie repatriowana za Odre i Nysę.

Zaludnienie ogromnego obszaru wynoszącego ponad 100 tys. km² milionami ludności w tak krótkim czasie, nie znajduje przykładu w historii świata, świadczy o wielkich zdolnościach i umiejętnościach organizacyjnych narodu polskiego, polskich mas pracujących.

Odbudowa gospodarcza

ROWNOLEGLE z akcją osiedleńczą podjęliśmy dzieło ożywienia gospodarczego Ziemi Zachodnich. Już we wrześniu 1945 roku rząd nasz ustalił program zatrudnienia na Ziemiach Zachodnich 100 tys. robotników przemysłowych i uruchomienia miliardowego kredytu na cele ożywienia produkcji.

Jako pierwsze zadanie uznano odbudowę fabryki wagonów we Wrocławiu, która po upływie kilku miesięcy, podjęła masową produkcję węglarek. W tym samym roku podjęły produkcję wszystkie ocalałe w czasie wojny fabryki.

Poczynając od roku 1946 Ziemi Zachodnie zostały objęte państwowymi planami gospodarczymi. W r. 1946 ziemie te otrzymały 27 proc. kredytów inwestycyjnych, przeznaczonych dla całej Polski. W roku 1949 procent ten wzrósł do 34.

Dzięki swym zasobom naturalnym, licznym miastom i bogatej sieci komunikacyjnej, zajęły one poczesne miejsce w polskiej gospodarce narodowej. Bogate złoża węgla koksującego, węgla brunatnego, rud żelaza, miedzi i niklu, arsenu, glin ogniotrwałych i ceramicznych oraz duże bogactwo granitów, bazaltów i piaskowca uczyniły z Ziemi Zachodnich ważny czynnik naszego rozwoju gospodarczego. Dzięki lasom Ziemi Zachodnich pokrywamy krajowe zapotrzebowanie na drewno, uzyskując znaczne nadwyżki na eksport.

Rolnictwo i przemysł

ROLNICTWO zyskało na Ziemiach Zachodnich bogate obszary pszenno-buraczane, położone nad Odrą. Dzięki olbrzymiej pracy i wielkim nakładom pieniężnym zlikwidowane zostało w ciągu ubiegłego okresu około 3,5 miliona ha odłogów.

Symboliem postępów i osiągnięć pracy na odcinku rolnictwa jest m. in. odwodnienie 100 tys. ha niezwykłej żyznej ziemi na zalanym Zulaławach gdańskich.

Dzięki planowej odbudowie przemysłu, Ziemi Zachodnie uczestniczą w bardzo wysokim procencie w szeregu cennych produkcji, jak koks, wagony kolejowe-towarowe i specjalne (ciężarowe, chłodnicze), obrabiarki, maszyny papiernicze, aparaty chemiczne, szkło optyczne, ceramika szlachetna i kryształowa, liczniki elektryczne, odbiorniki radiowe i elektrody węglowe.

Wybrzeże i morze

W RAZ z Ziemiach Zachodnimi wrócił do Polski szeroki, 500 km. liczący, pas wybrzeża morską. Z faktu tego Polska Ludowa wyciągnęła konsekwencje.

Planowa gospodarka odbudowy portów i odbudowy tonażu handlowej floty morskiej przyniosła już efekty. Szczecin, dawny port Berlina, przygotowujemy do roli wielkiego portu, który obsługuje już, a obsługiwać będzie w jeszcze większym stopniu nie tylko polskie, lecz i czechosłowackie zaplecze. Nasza flota handlowa, której tonaż w roku 1945 równał się zero, w roku 1948 liczyła już 200 tys. ton, a więc więcej niż przed wojną.

Po raz pierwszy podjęliśmy w Polsce, na szeroką miarę zakrojone, budownictwo okrętowe, spuszczać na wodę od jesieni r. ub. 5 statków pełnomorskich, przeczonych do przewozu węgla i rudy.

W służbie pokoju

WIELKA arteria wodna Odry, wodząca od naszego zagłębia węglowego do Szczecina, przemie również nadwyżki produkcji rolnej bogatych okręgów Dolnego Śląska i Wielkopolski.

Już dziś przewozy odrzańskie osiągnęły poziom 5 milionów ton rocznie. Skirowanie na Odrę i Szczecin transportów czechosłowackich uczyni z tej rzeki jedną z najważniejszych śródlądowych dróg wodnych w Europie. Bratnia współpraca z Czechosłowacją doprowadzi w niedalekiej przyszłości do zrealizowania koncepcji budowy kanału Odra — Dunaj, koncepcji, która zmieni geografie gospodarczą tej części Europy.

Dziś już Ziemi Zachodnie stanowią, wraz z Polską Centralną, jednolity organizm gospodarczy i polityczny. Przemysł tych ziem, upośledzony w obrębie Niemiec, wobec uprzywilejowania zagłębia zachodnio-niemieckiego, zyskał w Polsce doskonałe warunki rozwoju.

W obrębie Niemiec, jako przemysł kapitalistyczny, służył on wojnie i niemieckim planom agresji na Wschód, w obrębie Polski — jako część składowa naszego przemysłu socjalistycznego — służy on odbudowie Europy i pokojowi. (K. W.)

Przerwana uczta orła bielika Posępne cmentarzysko piskląt na pięknej „Wyspie Kormoranów” Szalejące sztormy i wrony-szkodnice niszczą siwe czaple

W YSPA Kormoranów na jeziorze Mamry, o której pisałiśmy w naszym poprzednim raporcie, — jest to jedno z najciekawszych gniazdowisk ptactwa wodnego i błotnego w Polsce. Składają się na to: idealne wprost warunki naturalne i troskliwa opieka jaka otacza wyspę Państwowa Rada Ochrony Przyrody.

Drugim gatunkiem ptaków zamieszkujących ten „ptasi raj” — to obok kormoranów — czaple siwe. Jest ich mniej więcej dwa razy tyle co kormoranów.

Z nadpowietrznej budy operatorki filmowej, obserwujemy pracę nad budową gniazd, zaloty młodsze, długie chwile wysiadywania jaj i wreszcie mozołna, ale radosna praca karmienia młodych przez ich rodziców.

Piękne te ptaki o wysmukłej linii ciała, długich nogach, wysmukłej szyi zakończonej małą głową o chytrych złotych oczach i groźnym dla wrogów dziobie — w przeciwieństwie do kormoranów nie tokują. Ich miłość przebiega jak gdyby beznamiętnie.

System dwójkowy

CIEKAWA jest praca czapli przy budowie gniazd. Stosują one „system dwójkowy”. System „trójkowy” jest siłą rzeczy nie do zastosowania, gdyż w czapli społeczeństwo trójkaty małżeńskie są wykluczone! Zazwyczaj jedno z małżonków znosi materiał, a drugie buduje gniazdo. Zresztą te czaple nadpowietrzne

mieszkania są sklecone dosyć byle jak i zewnętrznie przypominają przysłowlowe „wronie gniazda” — tyle, że są od nich nieco większe. Za to tempo roboty wytrawnej „dwójki murarskiej” u czapeli jest rekordowe. Cały dom gotów jest w 4 dni.

Wrony i w czapliach gniazdach robią spustoszenia. Wprawdzie na takie kawały jak z kradzieżą jał kormoranich w obecności właścicieli, co opisaliśmy w naszym poprzednim raporcie, wrona się nigdy nie odważy. Czaplę dziób to nie żarty! — i łatwo wroni rąbaś mógłby znaleźć się na nim nadziany jak na rożen. Ale pod nieobecność nieostrożnej „mamy-czapli” serazg razy obserwowaliśmy — jak po smacznej czapli-jajeczniczy — wrona z łobuzerską miną zasiadła na brzegu czaplego gniazda i czyściła żółty od jajeczniczy dziób.

Czas płynie szybko. Z ocalałych z wroniego pogromu jaj, wykluwają się młode czaple, a rola wron zmienia się i staje się jeszcze bardziej ponura. Ze złodziei jaj stają się kolumną sanitarną.

Ponure odkrycie

SZALEJĄCY od kilku dni sztorm nie pozwolił dojechać do wyspy. Drzewa miotane wściekłym północnym wiatrem i sierzchno zimnym deszczem gięły się jak zdżbła traw. Wreszcie wiatr trochę zelżał. Decydujemy się na dosyć ryzykowną, przy bardzo jeszcze dużej fali, wyprawę na Wyspę Kormoranów. W momencie gdy dobijamy zmarnieci i mokrzy, do naturalnego falochromu

utworzonego z głazów granitu, z brzegu wyspy zrywa się olbrzymi orzeł birkut bielik i majestatem lotem szybuje nad drzewami. Tuż pod tablicą Rerezwatu, na przybrzeżnym piasku leżą krwawe szatki dwóch młodych czapeli. Jest to żarówisko króla nasydłych ptaków, któremu przed chwilą przerwaliśmy ucztę.

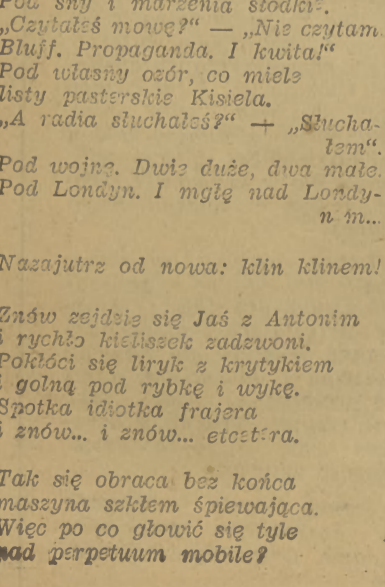
Zanurzamy się w gąszczu porastającej wyspy, by się przedostać do kolonii czapeli. Już z daleka uderza nas przykra woń zgnilizny

Trudno opisać tragedię jaką przeżyły czaple w ostatnich dniach. Ziemia pod gniazdami usiana jest dosłownie, rozkładającymi się już trupami młodych, które postarzała szalejąca wichura. Wiele z nich zabiło się na miejscu, ale stokrój gorsza śmierć czekała te, które żyły jeszcze po upadku.

Smutny los piskląt

ZAJSTE twarde są prawa natury. Rodzice nie interesują się młodym wypadłym z gniazda. Pisklą takie na próżno wzywa pomocy. Nikt mu jej nie udzieli. Głód szybko wyczerpuje jego siły. Otaczają go roje much, które składają na żywym ciele jajka! Z jajek tych wylęgają się larwy które żywcem toczą biedne ginące pisklą! Litują się nad nimi tylko wrony, lub orzeł kończący jednym uderzeniem potężnym dziobem mękę bezdomnych czapeli.

Kilka takich nieszczęsnych piskląt, które można było jeszcze uratować, zabrała ekipa filmowa inż. Puchalskiego i odchwalała je, ale kilkadziesiąt innych, zgineło wśród nieopisanych męczarni. Opuszczamy do głębi wstrząśnięci to miejsce radości i smutku, miłosnych porzywów i strasznych tragedii.



Młode czaple.

Prof. M. Kawecki

Stali mieszkańcy naszego organizmu

BAKTERIE nie mają dobrej opinii wśród ludzi. Tyle zawdzięczamy im złego, że przeważa to w naszej pamięci nad korzyściami, jakiej nam wiele z nich dostarcza.

Z przerwaniem też myślimy o bakteriiach w naszym organizmie; tymczasem bakterie są w wielu naszych organach stałymi mieszkańcami i to nie zawsze groźnymi, często obojętnymi i nawet pożytecznymi. Głównym siedliskiem tej swobodnej „flory” jest przewód pokarmowy.

Jama ustna — oż za wspałały ogród wszelkiego rodzaju bakterii! Stała ciepota około 37 stop. C., wilgotność, nadmiar pożywienia, ciche zakątki, jak spróchniałe zęby, szpary między zębami, zębodoły w dziąsłach, a ponadto liczne fałdy błony śluzowej tworzą wysmienite warunki rozwoju bakterii.

Znajdujemy też w jamie ustnej bakterie stale tam przebywające i dla nas nieszkodliwe, ale też często przybyszów, jak gronkowce ropne, laseczki dyfteryjni i zadowoleni jestestwo gdy nie nadużywają naszej gościnności, choć nie zawsze tak się to kończy.

Ciekawą jest rzeczą, że flora bakteryjna jamy ustnej narasta ilościowo w ciągu dnia, tak że wieczorem jest 3 razy obfitsza niż rankiem, a przy tym przyrasta niejako linia fałdowa między posilkami.

Z OŁADEK ze środowiskiem stale kwaśnym nie stanowi podatnego miejsca do rozwoju bakterii, ale w przypadkach niedostatecznej kwasowości mogą tu znaleźć dla siebie miejsce wygodne niektóre drożdże i również bakterie.

Jelita w stanie zdrowym są stosunkowo najmniej bogate w bakterie, natomiast w stanie chorobowym mogą tu być i przecinkowce cholery i bakterie dezynferii i duru brzuszego i inne. Stałym natomiast i bogatym w gatunki siedliskiem bakterii jest kiszka gruba. Na liczymy tutaj do 20 gatunków stałych jej mieszkańców. Ale królem między nimi wszystkim jest t. zw. laseczka okrężnicy, *Bacterium coli*.

Laseczka ta ma swoją długą historię i poglądy na jej znaczenie ulegały różnym zmianom. Zainteresowanie nią stało się zrozumiałe, gdy się okazało, że występuje ona w kiszce grubej w takiej masie, że trzecia część odchodów ludzkich w stanie suchym to ciała grzeźwianej tej bakterii. Do tego jest ona specyficznym gatunkiem żyjącym w człowieku i w otoczeniu człowieka:

w ziemi, w zwierzętach, stykających się z człowiekiem. W jelitach zwierząt żyjących w oddaleniu od człowieka, jak na pustyniach bądź w przestrzeniach podbiegunowych jej się nie spotyka.

JAKĄŻ rolę laseczka okrężnicy odgrywa w organizmie ludzkim? Pierwszy sąd to potępiający wydał o niej Miecznikow tworząc pogląd, że zarówno ona, jak i inne bakterie jelit wydalają jady, które przenikają do krwi i zatrują organizm. Pogląd ten należy już dzisiaj do historii.

Pierwszy Nissie wypowiedział w roku 1918 myśl, że laseczka okrężnicy przeciwdziała rozwojowi w organizmie bakterii obcych, a w tej liczbie i chorobotwórczych. Zresztą czy można sądzić, że bakteria, która powstała w historycznym swym rozwoju jako specyficzna dla człowieka, mogła by się utrzymać gdyby była szkodliwa? O roku 1932 nad znaczeniem tej bakterii pracował Peretz, który w licznych doświadczeniach na sobie i innych ludziach wykazał, że wprowadzenie w lekarstwie laseczki okrężnicy do jelita chorych przeciwdziała niektórym schorzeniom kiszki grubej, wywołanym przez bakterie chorobotwórcze. Laseczka okrężnicy została w pełni zrehabilitowana, a leczeniu przybył nowy środek, oparty na jej antagonistycznych właściwościach wobec innych bakterii.

Schronisko w Dolinie Pięciu Stawów będzie nowocześnie urządzone

Zespół architektów warszawskich wykonał bezinteresownie projekt budowy nowego schroniska w Dolinie Pięciu Stawów w Tatrach. Nowe schronisko, zbudowane z kamienia i drewna w stylu szlasko-wym, posiadać będzie nowoczesne urządzenia.

Elektrownia spala nawet miął

WARSZAWA. Elektrownia warszawska traciła dotychczas wiele punktów we współzawodnictwie z elektrownią łódzką za niedostateczne wykorzystanie węgla.

Inżynier Minorowski, dyrektor elektrowni warszawskiej, wynalazł obecnie urządzenie, które umożliwi prawie całkowite spalanie w piecach nie tylko najlepszych gatunków węgla, ale nawet i miąłu.

Urządzenie jest niezwykle proste, nie wymaga specjalnej obsługi, a jego zastosowanie przyniesie milionowe oszczędności. (K)

Pierwsza poradnia dla racjonalizatorów powstanie przy Politechnice Śląskiej

PIERWSZA w Polsce poradnia racjonalizatorska uruchomiona będzie z dniem 1 października przy Politechnice Śląskiej w Gliwicach.

Poradnia będzie miała za zadanie akceptowanie lub sprawdzanie projektów racjonalizatorskich, wykonanych przez robotników, wypróbowanie projektów przesyłanych na Politechnikę oraz kontaktowanie się z przodownikami pracy celem naukowego ujęcia ich metod, jak również rozpowszechnienie ich wśród szerokiego mas pracujących.

Praca poradni pod względem technicznym przedstawiać się będzie następująco: Zorganizowany personel techniczny będzie przyjmował racjonalizatorów i przodowników pracy. Poza tym personel naukowy, wyznaczony przez rektora, będzie się również udawał na miejsce do zakładów pracy celem konsultowania projektów na miejscu.

Otwarcie pierwszej w Polsce poradni przyniesie niewątpliwie duże osiągnięcia i przyczyni się do wprowadzenia racjonalnych metod naukowych w pracy.

Jak Niemcy »zabezpieczali« polskie dzieła sztuki W MUZEUM-KASYNNO a w salach im. Barączka urządzono bunkier

Krewny gubernatora Franka grabił meble, dywany i drzeworyty japońskie

Napisał prof. U. J. Feliks Kopera
Dyrektor Muzeum Narodowego

NA kilkanaście dni przed 1 września 1939 r. rozpoczęto w Muzeum Narodowym pakowanie zbiorów i przewożono je do nowego gmachu, do schronu „Höllu pruskiego” (wywiezionego na wyraźne żądanie Zarządu Miasta), wszystkie zbiory zostały w Krakowie. Niemcy od razu w pierwszych dniach zainteresowali się muzeami. Z Muzeum Narodowego zabrano wszystkie inwentarze i katalogi i opieczętowano archiwum.

Sylwetki krakowskie

Andrzej Słowakiewicz przodownik i racjonalizator

JESTEŚMY na terenie parowozowni PKP. Huk młotów sygnalizuje, że zbliżamy się do kuźni. Kilka ciemnych pochylonych postaci pilnie pracuje. Podchodzimy do wysokiego siwego mężczyzny w czarnym, przesłanym smarami kombinezonie, który już z daleka uśmiecha się do nas. Jest to przodownik pracy i racjonalizator — Andrzej Słowakiewicz. Zaczyna opowiadać:

— Pracuję w dziale mechanicznym na Kolei od roku 1917. Pracę moją polubiłem, pracowałem dawniej jako przodownik i rzemieślnik. Obecnie przystąpiłem do współzawodnictwa pracy i od 8 miesięcy wypełniam ponad 115 proc.

— Czy każdy pracownik może zostać przodownikiem pracy? — zapytujemy.

— Jeżeli tylko chce — każdy.

— Ja na przykład wyrabiam ponad normę ponieważ potrafiłem sobie uproszczyć robotę przez systematyczność i ciągłość pracy oraz umiejętność wyszukiwania odpowiednich materiałów.

Pewnego dnia zawezwano mnie do pracy przy wykojejonym parowozie. Długi czas myślałem o tym, jak można by to urządzić, aby przesuwać parowóz na szynach bez specjalnego wysiłku. No i skonstruowałem uchwyt do podnoszenia wózków tendrowych. Nie pracuję dla uznania.

Przyjemnie mi jednak było, gdy w przeddzień święta 1 maja otrzymałem porcelanowy serwis jako premię. Najwięcej cieszyła się z tego moja żona.

— Chciałem jeszcze dodać, że dzięki pracy swojej — chociaż nie zawsze była lekka — potrafiłem wykształcić syna.

Drugi brutalny występ to zjawienie się na terenie Muzeum SS. Bri-gadenführera dra Muelmanna, specjalnie upoważnionego do „zabezpieczenia” skarbów kultury w Polsce. On i jego pomocnicy: Dagobert Frey, profesor uniwersytetu wrocławskiego, Barthel, dyrektor muzeum we Wrocławiu i kustosz dr. Meyer, „zabezpieczyli” kilkadziesiąt obiektów. „Zabezpieczenie” polegało na przewożeniu dzieł sztuki do Biblioteki Jagiellońskiej, skąd były systematycznie rozkradane.

A poza tym kradli inni. — kto mógł i nie mógł. Architekci Horstmann i Koetgen (jeden z nich krewny gubernatora), grabili z ramienia gubernatora, meble, dywany i drzeworyty japońskie. Horstmann zabrał z Muzeum im. E. Barączka najcenniejszy dywan (kaukaski z XV w.) i dał go restaurować jako swoją prywatną własność.

BURMISTRZE NIE LEPSI

Po pewnym czasie zarząd nad muzeum przejęli burmistrz. Nie sprzeciwiali się oni jednak, gdy brano dzieła sztuki czy to do kasyn niemieckich, czy do mieszkań wpływowych Niemców. Kierownikiem dystryktu był długi czas Waechter. Żona jego pojawiła się w Muzeum i zapewniała „Wir sind keine Rauber”, a następnie zaczęła wybierać do urzędzenia mieszkania pod „Baranami” skrzynie gotyckie i renesansowe, misy, zbroje, meble i obrazy. Dwa z zabranych przez nią obrazów: jeden Fałata i jedno z najlepszych dzieł malarstwa holenderskiego w Polsce Breughela: „Walka pościu z kar nawałem”, znalazły się w halach antykwarskich Wiednia.

Z BUDYNKU DO BUDYNKU

Zbiory ucierplają nie tylko wskutek grabieży; również ciągłe ich przenoszenie przyczyniło się do zniszczenia.

Po kolei traciło Muzeum budynki. Nowy gmach Muzeum Narodowego zamieniono na kasyno niemieckie, przebudowano i zepsuto urządzenia muzealne. W 1940 r. poleciono opróżnić Sukiennice „Dom Szolajskich (świeżo przed wojną odnowiony), objęty został przez SNDAP. Wreszcie w r. 1944 policja niemiecka kazała opróżnić Muzeum im. E. Barączka (Karmelińska 51), gdyż dom ten był potrzebny jako bunkier.

Największą stratę poniosło Muzeum Narodowe przez grabież obrazów i rzeźb z epoki średniowiecza, renesansu i współczesnej. Wiele z nich przepadło, nie które wróciły jak np. obraz Matejki pt. „Wyjście Żaków z Krakowa”. Obraz ten dostał się w ręce jakichś handlarzy (w stanie bardzo zniszczonym), którzy go w r.

Ziemowit Kuniński

Fraszki

O WAZELINIARZU

By dać dowód, że bierze
W demokracji zębów
Budowie, szczerzy udział.
Zdjął korony z zębów.

OPINIA

„A mnie nie jest potrzebne.
Ilość wyzwick tak liczna
Powiem Ci w jednym słowie
Jesteś ks. — antypatyczna”.

NAGROBEK

Tu leży kat srogi.
Umari z tej przyczyny.
Ze raz własną głowę
Stracił dla dziewczyny.

1945 wystawili na sprzedaż pod Sukiennicami. Kupił go p. Henryk Kocot i zwrócił bezinteresownie Muzeum.

Mimo ciągłych rabunków wiele zabytków Muzeum Narodowego ocalało. Zawdzięczać to należy pracownikom Muzeum, którzy starali się jak najbardziej zwickać i ukrywać wszystkie cenne rzeczy. Tak więc pod pozorem lepszej konserwacji sporządzono 200 skrzyń i ukryto w nich wszystkie cennejsze obiekty. Kilka setek obrazów solidnie zapakowano, szczyby oszklonych obrazów zaklejając papierem.

Mimo tych ubezpieczeń burmistrz Kraemer w poszukiwaniu obrazów do dekoracji swego mieszkania wybrał jeden z zalepionych obrazów i kazał go odczyścić, by go móc zobaczyć. Szczeniawym trafem był to obraz przed stawiający kanonizację św. Jana Kantego. Treść ta nie odpowiadała burmistrzowi i zrezygnował z dalszych poszukiwań.

Prócz troski o swoje zbiory, Mu-

zeum Narodowe musiało także chronić i ukrywać własność innych polskich instytucji i wielu osób prywatnych. Przechowano więc obrazy Uniwersytetu Jagiellońskiego, które udało się przejąć w dyspozycję od Głównego niemieckiego Zarządu Muzeów. Przechowano też cześć obiektów Zakładu Historii Sztuki U. J., obrazy Polskiej Akademii Umiejętności, Towarzystwa Strzeleckiego, Cechu na Kołowym, Towarzystwa Dobroczynności, Katedry na Wawelu i wiele innych.

Po wypędzeniu Niemców natch miast odrestaurowano sale Sukiennic i urządzono w nich Galerię obrazów. Gmach Szolajskich gruntownie odnowiono, przeznaczając go na wystawę polskiej sztuki średniowiecznej. Wreszcie w jednej sali, w nowym budynku, otwarto wystawę „Oreza polskiego od czasów Bolesława Chrobrego do Kościuszki”.

W miarę dalszej odbudowy planuje się szereg innych wystaw.

Feliks Kopera



»Ożenek« Gogola

w Teatrze im. Słowackiego w Krakowie

140 LAT minęło od urodzin, a za trzy lata będzie świat kulturalny święcił stulecie od daty zgonu tego dziwnego człowieka i niezwykłego pisarza, jakim był Mikołaj Gogol. Dziwnego człowieka — bo całe życie tocząca walkę z samym sobą o coś lepszego, o coś wyższego i szlachetniejszego — walkę która młodego jeszcze potęg zaprowadziła w przededniu zgonu na manowce przeromantycznosci mistycyzmu. A niezwykłego pisarza — bo pomimo tego, że był całym jestestwem romantykiem, stał się jednak Gogol, dzięki dogłębniemu rozumieniu konieczności form realistycznych w literaturze, pionierem literatury społecznej w Rosji — od jego to dzieł zapożyczone najwybitniejsze utwory literatury rosyjskiej ogniem treści społecznej niezależnie od tego, w jakim wyrażały się duchu i w jakiej formie literackiej.

W satyrycznych swoich utworach, czy to bełtrystycznych, czy dramatycznych, chłostał Gogol bezlitośnie przywary i wady jednostek jak też ujemne cechy, jakie widział w społeczeństwie żyjącym pod carskim knutem. W niewoli popów i własnych przesądów, w ciemni uszysskomogącej klasy urzędniczej przekupnej, głupiej, balwochwalczo czcącej zagraniczne „nowinki”. Ostry pazur takiej, społecznej satyry widać także w komedii „Ożenek”, wykpiwającej sztuczne wyszcza nie się i stawiającej za przykład prostotę i naturalność tzw. wówczas „niższych klas” wobec nikczemności, głupoty, śmieszności galerii figur urzędniczych, wojskowych „uprzywilejowanych” i „wielmożnych”.

Niestety, w Teatrze Miejskim im. J. Słowackiego pokazano nam tę czteraktową komedię Gogola jako trzyaktową farsę, którą pozabawiono i go właśnie społecznego wydzwiku, zostawiając jedynie dobrą bestroską zabawę i niewątpliwie uzasadniony śmiech, ale bez podkładu głębszego i uczciwej myśli wielkiego pisarza rosyjskiego bystrego obserwatora i uczciwego satyryka, który nie bał się ani wszechmocnej sfery urzędniczej ani balwochwalczo czczonych popów, ani ukazów samego groźnego cara.

W reżyserii dyr. Bronisława Dąbrowskiego zatracił się pastelowy humor tej satyrycznej komedii, a wystąpił jaskrawo jedynie farsowe groteskowe postaci i niewybredne sytuacje. Tempo, zapęnie doskonałe, zabawa, oczyszczenie, dobra — ale, niestety, płytka i opierająca się na nieporozumieniu. Po co

bowiem pokazywać tak przyprawioną, tak okrojoną komedię, jeżeli widz, nieznający dzieła, nie umie wyciągnąć z niego żadnej wskazówki, żadnego pożytku? Śmiech — jak mówią — to zdrowie i o zdrowiu dba dyr. Dąbrowski, ale jeszcze zdrowszy z pewnością jest taki śmiech, który ma podsewkę rzetelnego moralu. Ta właśnie — nie pokazana nam w krakowskim wznowieniu komedii — społeczna treść utworu Gogola jest powodem nieśmiertelności i wieczystej aktualności jego dzieła.

W tej, na wskroś mylniej koncepcji, jaką wybrał dla wznowienia komedii Gogola teatr krakowski, artyści zgrani są doskonale i tworzą jednolitą w grotesce i naprawdę bardzo śmieszna galerię. Na czele kroczą Jan Kurakowicz, który wysokiej klasy komizm wywołuje najczęściej, środkami niefarsowymi. Galerię konkurentów, wywołującą nieporozumiany śmiech i ustawiczne brawa widowni tworzą — każdy doskonale u swoim rodzaju: Kazimierz Opaliński, Eugeniusz Fulde, Tadeusz Kondrat i Jan Zabierzewski oraz Ludwik Ruszkowski, który gra tego własnego konkurenta, co w oryginalnej komedii wyszydzone narzeczoną ratuje przed ostateczną kleską hanby i bierze ją za żonę. To zakończenie jednak zostało objęte całkowicie, przez co nie tłumaczy się nawet moralna ponto sztuki, nie mówiąc już o społecznej.

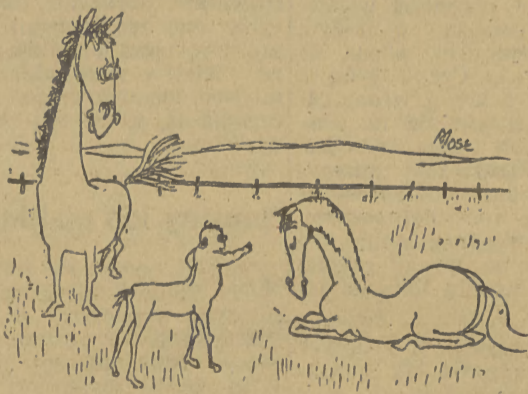
Bardzo zabawnym, w geście i tonie jest Eugeniusz Solarzski, parę groteskowych służących grają Janina Porębska i Marian Cebulski. Bohaterką komedii z dużym nakładem komizmu jest Ielena Chaniecka, j j ciotkę gra Pelagia Relewicz-Ziembińska swą rolę zaś niezawodną w komedii dozwolonym naturalnie i bezpośrednio Mi czystawa Cwiklińska. I tak trzeba było przepisać cały afisz gdyż wszyscy aktorzy dają u tej farsie dobre sylwety. Szkoda, że nie w komedii i szkoda, że nie w komedii oryginalnej!

Dobry oprawie scenicznej, podkreślająca epokę powstania sztuki, dał Andrzej Stopka. Artysta ten skomponował i analog wnętrza dla komedii pastelowej, klasycznej, a nie do groteskowej farsy, jak dał reżyser. Trudno dekoratorowi winić o to zasadnicze nieporozumienie.

Sztukę Gogola wznowioną w doskonałym przekładzie Adama Grzymały-Siedleckiego.

WITOLD ZECHENTER

Dowód zdrady



Rysunek bez podpisu



Lipiec
16
Sobota

Henryka
Dzierżyńska

CO PODAĆ DZIŚ
na obiad?

KEJPNIK, BIAŁA RYBA SMAŻONA, ZIEMNIANKI, SUROWKA, Cwikła z CHRZANEM, ALBO MARCHEWKA TARTA z CHRZANEM.

Krupnik: W garnku roztopiamy łyżkę masła (lub margaryny), wsepujemy drobno pokrojona cebula i przyrumie nimy ją, po czym wsepujemy drobno pokrojane rosolowe jarzyny, dusimy je w tłuszczu, dodajemy kostkę Maggi, lub łyżkę Bevitu oraz kaszę (perlowa, siemka itp.), łącząc łyżką na osobie i zalewamy odpowiednią ilością wody. Gotujemy długo, aż kasza się rozklei. Na pół godziny przed wydlaniem dodajemy jeszcze trochę ziemiaków surowych pokrajanych w kostkę i gotujemy do miękkości. Dobrze jest zupę posypać posiekana pietruszką i koperkiem, a można ją doprawić śmietaną.

Biała ryba wisiąca smażona. Mała ryba smaży się w całości, trochę większa przepolawia się, czyszczy, płucze, soli (na 2 godz. przed smażeniem), osusza lub ściereczką, przeciąga przez tartą bułkę i smaży na patelni. Tłuszczu powinno być sporo, aby ryba szybko się obrumieniała. Można rybę też smażyć jak kolęty panierowane, t.j. utarzoną w mące, przecięgniętą przez jajko i utarzoną w bułce tartej. Duże ryby kraje się w kawałki i wyjmując ości, co ryby podać ziemniaki i jakąś surowkę lub sałatkę. (Esi.)

43.840 ton
nawozów
sztucznych
otrzymało
woj. krakowskie

Woj. krakowskie otrzymało na sezon jesienny br. 43.840 ton nawozów sztucznych. W stosunku do jesieni roku ubiegłego ilość nawozów, przeznaczonych na siewy w woj. krakowskim, wzrosła w roku bież., o blisko 7 tys. ton.

Od 19 do 29. lipca
kursy
dla pracowników
bibliotek

W porozumieniu z Wojewódzką Radą Narodową kuratorium OSK organizuje w Krakowie, w dniach od 19 — 29 lipca, kursy dla pracowników publicznych bibliotek powszechnych.

Zgłoszenia przesyłać powinny po szczególne placówki do kuratorium, za pośrednictwem bibliotek powiatowych.

TABELA WYGRANYCH 56 LOTERII
3-ci dzień ciągnięcia III-iej klasy

Wygrane po 500.000 zł padły na Nr Nr: 22364 w Warszawie, 64205 w Poznaniu.	37190 326 863 38540 639 39764 40285
Wygrana 200.000 zł padła na Nr 46594 w Zakopanym.	438 41284 784 42115 183 229 545 43043
Wygrane po 100.000 zł padły na Nr Nr: 33337, 42439 55958 56955 69331 74699 79234 94121.	122 465 528 541 44262 354 868 45682
Wygrane po 40.000 zł padły na Nr Nr: 1841 2487 14113 15470 21854 23070 23193 30178 51315 55726 67529 75020 83304 90305 90309.	439 977 28203 222 29291 634 30116
Wygrane po 16.000 zł padły na Nr Nr: 757 1245 1305 3839 6784 8493 13834 14503 15916 18224 19424 23232 30408 40103 41006 43751 47460 51439 54251 55154 55490 56277 59574 62382 62631 67152 68354 70311 71731 73405 77404 79324 81033 85359 86496 89347 91612 93020.	31749 32690 905 33043 124 414 719
Wygrane po 3.000 zł padły na Nr Nr: 409 1033 1353 2153 2752 5143 7161 10021 10333 11034 12374 13347 13879 14440 14521 15100 20017 21164 21813 21822 21812 21890 25390 25458 27723 28300 29337 29338 29423 30330 32327 33033 41014 42035 42540 43661 45332 46335 48335 50335 52337 53324 55014 61120 62321 63325 63819 70435 72013 72013 72013 72016 83454 83330 85865 85865 86121 90435 91031 91984 92143 92100 92100 92100.	797 843 34016 35788 863 38016 591
Wygrane po 400 zł padły na Nr Nr: 50 543 413 438 1001 304 581 659 891 1034 715 809 829 8033 773 783 4798 904 5159 8001 972 183 312 7134 319 976 8160 423 330 281 753 789 8124 603 322 10423 718 632 14774 12852 520 615 13077 729 813 14189 14214 347 15597 221 602 914 16164 275 301 17339 623 630 729 843 833 873 977 910 333 10312 465 531 842 865 24182 784 25137 210 753 776 206 21195 210 753 23948 140 300 357 825 869 26553 27027 121 123 302 319	753 862 46277 368 47851 49176 403 940
Dalszy ciąg wygranych po 1.000 zł	50476 548 51572 52346 637 937
Dalszy ciąg wygranych podany będzie jutro	53098 200 308 759 54105 199 55220

Dużą frekwencją cieszy się
PORADNIA MIĘDZYFABRYCZNA
Domu Dziecka przy ul. Żuławskiego

Rosół z cieleciny i czekoladę,
otrzymują dzieci w żłobku

PRZEZ szerokie okna „Domu Dziecka”, przy ul. Żuławskiego 9, zagląda słońce, rozjaśnia ściany, i ozłaca małe główki dziecięce. Piętnastomiesięczna Grażynka usiłuje na próżno schwycić promień w swe tłuste łapki. Promyki uciekają, Grażynka płacze. Placze zresztą też i u p. Heleny — higienistki i u p. doktor. Nie pomagają nawet czekoladowe andruty. Strach przemaga łakomstwo, a chęć ucieczki „do mamy” dominuje nad ciekawością.

Milion zł
przekazał
SKRK
na radiofonizację
szkół
woj. krakowskiego

Spółeczny Komitet Radiofonizacji Kraju przekazał w ostatnich dniach milion złotych na radiofonizację szkół w woj. krakowskim. Suma ta podzielona zostanie na subwencje dla szkół i świetlic młodzieżowych. Poważne kwoty wpłynęły ze składek wśród miejscowego społeczeństwa, organizacji i imprez. Dzięki zorganizowanej akcji, szereg dalszych szkół w województwie krakowskim zostanie radiofonizowany.

Za kradzież
2 tys. zeszytów
urzędnicy
przed sądem
doraźnym

Wczoraj toczyła się przed Sądem Okręgowym w Krakowie rozprawa w trybie doraźnym przeciwko: Janowi Carowi, kier. tech. Państwowej Fabryki Zeszytów w Krakowie, Stanisławowi Pawlakowi — kier. zmianowemu, mechanikowi Robertowi Wordliczko i mechanikowi PFZ Zygmuntowi Janickiemu — kier. tech. Wrocławskich Zakładów Papierniczych. J. Car, St. Pawlak i R. Wordliczko zostali oskarżeni o przywłaszczenie sobie 2 tys. sztuk zeszytów i 100 kg. kleju. Janicki został oskarżony o to, że wraz z przekazanymi do Wrocławia maszynami wywiózł skradzione zeszyty i klej w zamian za co uzyskał 10 tys. zł.

Wśród czeredy dzieci przybyłych pod opieką troskliwych matek do lekarskiego badania okresowego, wiele poplakuje, kryjąc buzie w matczyne suknie. Ale są i wyjątki. Na przykład 4-letni Boguś Michałkiewicz, stoi sobie spokojnie na wadze, ukryty jedynie wielką marynarką ojca i czeka cierpliwie aż go zważą. Albo tłusty Jacuś Turek. Pani doktor przykłada słuchawkę a Jacuś pac! — łapie rączką za ową śmieszna czarna tubkę i śmieje się z psikusna na głos.

Nasza poradnia międzyfabryczna — cieszy się dużą frekwencją — mówi dyżurująca dziś, dr Sokolowska. — Badamy dzieci co pewien określony czas, Maleńkie co tydzień, starsze co miesiąc. Dzieci (mimo to, iż są na ogół zdrowe) bywają zbyt wzięte i drobne, jak na swój wiek. Często zagraża im krzywica i biednica. Sadzę jednak, że regularna opieka lekarska i pomoc zapewni im siłę i zdrowie. Napływ nowych pacjentów przerywa nam rozmowę.

Oprócz poradni, „Dom Dziecka” posiada także wzorowo urządzone przedszkole i żłobek. Nad całością „Domu” czuwa dr Spoczyńska, nad żłobkiem dr Kościuszkowa i jej „prawa ręka” — p. Siedzińska. Podczas gdy na dole w poradni panuje hałas i gwar, żłobek tonie w ciszy. Trafiliśmy właśnie na poobiednią drzemkę „osesków”, „średniaków” i tych „starszych” (2 do 3 lat) z dziećmi.

Stapając na palcach zwiędzamy czyste, tonące w słońcu sałki. Na bieli poduszki odcinają się zaróżowione snem buzie dziecięce. — Obiad zjadły z apetytem — mówi p. Siedzińska — proszę, oto ich tygodniowy jadłospis. Na wąskiej karcie znaczki liter układają się w smakowite dania... Ponie dziełek: śniadanie, tapioka z cukrem i maliny, obiad: rosół na cieleciny, kalarepka z ziemniaczkami i pianka czekoladowa... Wtorek: kakao, chleb z masłem, zupa kałafiorowa itd...

Wędrujemy z gospodyniami
po Starym Kleparzu
Wiśnie 80 zł., maliny po 130 zł. za kg.

UŻ od wczesnego rana biegają po ulicach krakowskich kobiety z koszykami w rękach. Spiesz się na place targowe, „po zakupy”. Przejdźmy z nimi na jeden z placów, na tzw. Stary Kleparz. Bardziej nęcące są owoce. Korbalki i kosze napełnione są wiśniami (80 zł za kg), agrestem (80 zł za kg), truskawkami (200 zł za kg), borówkami (od 40—50 zł za litr), poziomkami (od 60—100 zł litr). Obok sprzedawczyń malin zebrała się większa grupka osób. Duże czerwone maliny po 130 zł za litr „wędrują” prędko ze straganów do koszyczków naszych gospodyń. Tymczasem czeresnie (od 160—200 zł za kg) stały się luksusem. Nie dziwnie, kończy się ich sezon.

PRZY długich, wąskich drewnianych stołach kobiety sprzedają nabiał. Zachwalają głośno swój towar. — Niech paniusa weźmie kwaterek śmietany za 40 zł (bywa też i po 45), albo — masło świeże, dobre, 600 zł kg. Dalej ktoś kupuje mleko po 25 zł za litr, inny — kilogram białego apetycznego sera za 160 zł. Obok kury na sprzedaż (od 600—650 zł za sztukę), gdzie indziej żywe kurczaki (para 500 zł), niestety nie każdy może sobie pozwolić na ich kupno. Pośród jarzyn, nabałiu i owoców, królują, jak zwykle, różnobarwne kwiaty. Znajdziemy tu goździki (od 20—40 zł bukietek), groszek (15 zł bukietek), bławatki (10 zł), krwiste-czerwonkie maki (od 10 do 15 zł), i maleńkie bukietki róż po 80 zł.

Opuszczamy rynek. Coraz więcej osób dźwigając pełne koszyki i torby, wraca do domów. Jutro rano znów tu powrócą.

Co, gdzie, kiedy.

Wanda: „Młoda gardia”, godz. 18, 18. 20.
Kino Aktualności: program nr 29/49: „Najnowsza kronika filmowa”, „Jura krakowska”, „Oświata, książka i praca w meksykańskim rytmie”, godz. 12, 18, 14.
Kino Oświatowe: Program nr 28/49, godz. 17, 18, 19.
Wystawy
Muzeum Narodowe (ul. Manifestu Lipcowego 10) — wystawa monet i medalii, godz. 10 — 16.
Pałac Sztuki: Pl. Szczepański 4: Wystawa retrospektywna malarstwa polskiego z XIX w. godz. 10—16.
Wystawa Domu Kultury, Rynek Gł. Wystawa architektury narodów ZSRR, godz. 10—18.
Muzeum Przemysłowe (ul. Smoleńska 9) Wystawa historyczna teatru krakowskiego, godz. 10 — 19.
Wystawa w Subiennicach (czytelnia miejska) — dzieła prof. H. Uziembli (cały dzień).
Wystawa: Dawne warownie Krakowa, w murach floriańskich — godz. 10.
WYSTAWA NA WAWĘL — Oltarz Włda Stwosza, g. 9—15.
Wystawa przeciwalkoholowa: (Pl. Szczepański 3) godz. 10 — 18.
Radio
NIEDZIELA, 17 LIPCA
7.00 Audycja dla wsi. 8.25 Radiowa skrzynka współzawodnictwa pracy. 9.00 Nabożeństwo ze Szczecina. 10.20 „Gdy grad bije — czapka poła nie nakryje”, koncert dla pracowników Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych. 11.05 Koncert żywych (Kr). 12.04 Poranek symfoniczny (płyty). 13.15 Niedziela na wsi — koncert ze wsi Cychów. 14.10 Wiersze i piosenki dla dzieci. 14.30 Ludowe pieśni bułtownicze. 15.00 „Borys Godunow” — słuchowisko wg dramatu Aleksandra Puszkina, w tłumaczeniu Seweryna Pollaka. 16.45 „Nowe książki” — fel. E. Michałskiego. 17.00 Koncert rozrywkowy. 18.00 „Pan Tadeusz” — A. Mickiewicza (odc. 24). 18.20 Mozart — fantazja i sonata c-moll. 18.40 „Melodie świata”. 19.05 „Pan Filip oświadcza się” — audycja rozrywkowa. 20.00 Audycja dla wsi: 1) „Zmiana” pogr. red. St. Turnuwa; 2) „Wspomnienia o księdzu Piotrze Ściegiennym”, fel. J. Kawala (Kr). 20.20 Koncert krakowskiej orkiestry PR pod dyr. J. Gerta. 21.40 Muzyka taneczna (płyty). 22.30 Wiadomości sportowe.

Słowa na falach eteru
utrwalone drukiem
przez Radiowy Inst. Wyd. w Krakowie

W DZIEDZINIE upowszechniania czytelnictwa osiągnięto w Polsce w okresie powojennym b. duże wyniki. Twierdzenie to nie jest dla nikogo nowością — wiemy, że miliony wydanych książek to osiągnięcia, którymi możemy szczycić się przed Europą. Mówią o nich dobitniej od jakiegokolwiek reklamy — księgarnie i kioski zaopatrzone w wartościowe książki tanie i przystępne dla każdego.

O działalności poszczególnych placówek wydawniczych, mówić się już i pisać bardzo wiele. Stosunkowo jednak zbyt mało było przeciętny krakowianin o Radiowym Instytucie Wydawniczym, czyli popularnie o RIW-ie, który powstał w Krakowie, z inicjatywy dyr. tutejszej Rozgłośni Polskiego Radia dr. Jerzego Ronarda-Bujańskiego, a obecnie działa już w zasięgu ogólnopolskim.

Kronika wypadków

Henryka Kaczmarczyk i Adolf Kaczmarczyk jadąc wczoraj motocyklem zderzyli się z mijającym samochodem. Pogotowie przewiozło ofiary wypadku na klinikę chirurgiczną. (rz)

Tylko
2 miliony zł
zebrano
na odbudowę
szkół

W województwie krakowskim nie została jeszcze zorganizowana należąca do zbiorów na fundusz odbudowy szkół. W obecnym półroczu zebrano zaledwie 2 mln. zł., podczas gdy w przybliżeniu można obliczyć, że zbiorca powinna była przynieść dziesięć razy więcej. Przykładem dla społeczeństwa krakowskiego powinno być województwo śląsko-dąbrowskie, które ofiarowało na ten cel w ciągu pół roku pół miliarda zł. Odbudowa szkół, przedszkoli, burs i internatów leży przecież w naszym własnym interesie. Musimy zapewnić naszym dzieciom właściwe warunki nauczania. Aktywizacja sprawy odbudowy szkół zajął się miejski komitet FOS, który w najbliższym czasie przystąpi do zorganizowanej zbiórki. Biuro miejskie komitetu mieści się przy wydziale kultury i oświaty Zarządu Miejskiego, pl. ww. Świętych 6.

Wygląd zewnętrzny książek — „kropka nad i” wydawnictwa — bez zarzutu pod każdym względem. RIW cieszy się dużym powodzeniem. Pozwala ono na planowanie rozbudowy, wprowadzenie szeregu stałych działów: społecznego, literackiego, przyrodniczego, technicznego oraz muzycznego. Nado Radiowy Instytut Wydawniczy współpracuje z Wszechnicą Radiową, z której materiałów powstanie w najbliższym czasie nowy tom. Redakcję nad książką objął prof. Wł. Michajłow. Kierowanie całością akcji wydawniczej i ustalanie dalszych planów pozostaje w rękach Rady Wydawniczej. Doświadczony kierownik gwarantuje Radiowemu Instytutowi Wydawniczemu szybki rozwój, na który w pełni zastępuje. (zł)

WYŻSZA SZKOŁA FILMOWA
posiada wydziały REALIZATORSKI i OPERATORSKI
NAUKA BEZPŁATNA I TRWA 4 LATA. Przy szkole istnieje internat (ilość miejsc ograniczona). Studenci otrzymują całodzienne utrzymanie.
Zanisy przyjmuje Sekretariat Wyższej Szkoły Filmowej.
ŁÓDŹ — Targowa 61.

ECHO SPORTOWE

Przyjazd znakomitego trenera

— faktem dokonany

Jenny Kalmar wyprowadzi piłkarzy polskich z impasu

Płk. Czarnik

o wyprawie na Węgry

KIEROWNIK Polskiej Ekspedycji Piłkarskiej, która rozegrała na Węgrzech dwa mecze z państwowymi reprezentacjami Węgier juniorów i seniorów, płk. Czarnik z GUKF podzielił się z nami wrażeniami poczynionymi w czasie pobytu z piłkarzami na Węgrzech.

— Jak wygląda sprawa zaangażowania trenera węgierskiego dla polskich piłkarzy?

— Sprawę tę zdołaliśmy załatwić w czasie naszego pobytu zdecydowanie pozytywnie. Trenerem naszych piłkarzy będzie Jenny Kalmar, jeden z najlepszych trenerów Węgierskiego Związku Piłkarskiego. OSH (węgierski GUKF) wyraził na to nie tylko swoją zgodę, ale poparł sprawę tę z całą życzliwością. Z szeregu rozmów, które przeprowadziliśmy z przedstawicielami najwyższej władzy węgierskiego sportu wynikało, iż problem poprawienia poziomu piłkarstwa polskiego leży naszym przyjaciołom węgierskim głęboko na sercu.

Trener Kalmar po przyjeździe do Polski poprowadzi przede wszystkim specjalny kurs unifikacyjny dla naszych trenerów, oparty na najnowocześniejszych zdobyciach z dziedziny piłkarstwa oraz zajmie się kadrą reprezentacyjną. Przyjazd trenera węgierskiego w tym sezonie będzie faktem dokonanym.

— Jak ocenia pan pułkownik występ pierwszej reprezentacji w Debrecynie?

Zawiodł przede wszystkim atak, który grał beznadziejnie. Jeden może Kohut na jakim takim poziomie. Linie defensywne, mimo utraty 8 bramek wypadły zadawalająco. Najlepszy w drużynie był Parpan. Węgrzy grali znakomicie i zebraли efekty rzetelnego przygotowania się do meczu (trzydniowy obóz kondycyjny i cztery mecze sparingowe).

— Jak ocenia pan pułkownik po

Kolarze Włoch w Tour de Pologne?

Do Komitetu Organizacyjnego nadszedł list od Związku Demokratycznej Młodzieży Włoskiej. W liście wyrażają chęć przysłania na wyścig Dookoła Polski pełnej drużyny robotniczej, „aby — jak piszą — zacieśnić więzy przyjaźni między młodzieżą naszych krajów, w walce o obronę pokoju na świecie”.

Złom piłkarstwa węgierskiego w hierarchii europejskiej?

— Piłka nożna węgierska utrzymuje się nadal na bardzo wysokim poziomie. Dowodem tego są ostatnie wyniki naszych debreczyńskich zwycięzców: wysokie zwycięstwo nad Austrią oraz remisy z Włochami i Szwecją. Na marginesie wyników ku Węgry — Szwecja 2:2 w Sztokholmie dorzucę, iż Węgrzy prowadzili 2:0 i jedynie na skutek dwukrotnej błędnej decyzji pomocnika, gospodarze zdołali szczęśliwie uzyskać remis. Piłkarstwo węgierskie należy do czołowych w Europie.

Prasa doniosła o złym sprawowaniu się juniorów, prosimy o kilka słów na ten temat.

Sprawa juniorów jest problemem zasadniczym. O złej grze nie będę mówił, lecz o nieodpowiednim ich zachowaniu się. Oczywiście nie wydarzyło się na Węgrzech żadne kompromitujące historie, lecz muszę na piętnować nieodpowiednią postawę w czasie meczu (dyskusje z sędzią na boisku). Niektórzy nasi juniorzy grają już w drużynach ligowych, następy biorą często przykład ze swoich źle wychowanych sportowo starszych kolegów. Nasi juniorzy chcą być przedwcześnie „dorosłi”. Stąd nierozumna chęć do palenia papierosów, późnego chodzenia spać itp. Zawiniło więc również i kierownictwo juniorów, które nie umiało w czasie przeprowadzonych obozów treningowych nastawić chłopców na odpowiednią sportową nutę. Problemem — czy juniorzy winni grać w zespołach ligowych — winny zająć się nasze władze piłkarskie.

Niewątpliwie wizyta przyczyniła się do zacieśnienia kontaktów sportowych z Węgrami?...

Węgrzy przyjęli nas nad wyraz gościnnie, po bratersku. Uroczysty pobyt w ich kraju. Czy do pomieszczenia byłoby w warunkach przedwojennego, kapitalistycznego sportu węgierskiego, by drużyny nasze mogły spędzić dłuższy czas za granicą, goszczone tak serdecznie bez względu na koszty? Nowy ustrój społeczny na Węgrzech, który objął swym zasięgiem doskonale rozwijającą się tam kulturę fizyczną stworzył takie warunki, które umożliwiły podejmowanie polskich sportowców w atmosferze prawdziwej przyjaźni i troski o naszą wygodę.

Bez wątpienia ostatnia nasza wizyta na Węgrzech przyczyniła się wydatnie do pogłębienia serdecznych stosunków, łączących oba zaprzyjaźnione kraje demokracji ludowej.

Za milion zł

zakupiono sprzęt sportowy dla L.Z.S.

W Krakowie odbyła się konferencja przedstawicieli Rad Sportu Wiejskiego, na której obecny był delegat Rady Głównej Sportu Wiejskiego p. Cepulis, przew. woj. Rady Sportu Wiejskiego p. Krejca, wiceprzew. p. Rzymek, oraz powiatowi delegaci Rad.

Na konferencji omówione zostały sprawy zakupu i rozdawnictwa sprzętu sportowego dla LZS szkoleniowe i organizacyjne.

Jedną z najważniejszych spraw było stwierdzenie, że wszyscy komendanci S. P. wejdą do rad wojewódzkich, jako wiceprzewodniczący Rad Wojewódzkich. Również każdy komendant SP. w gminie, wchodzi jako wiceprzewodniczący do Rady Gminnej Sportu Wiejskiego, oraz jako wiceprezes gminnego LZS.

W ten sposób Rady Sportu Wiejskiego zyskują doskonałą i bezpłatną pomoc przy budowie nowych, oraz przy przebudowie starych boisk czy stadionów sportowych.

Na konferencji wygłoszony został referat ideologiczny ZMP na odcinku sportu wiejskiego.

Nowe regulaminy dla LZS zostały już opracowane.

Omówiono najbliższe imprezy sportowe, na Święto Odrodzenia Polski w dniu 22 Lipca: akcja masowego pływania, sztafeta ZMP, trójboj lekkoatletyczny do o. s. fiz., oraz imprezy na Święto Reformy Rolnej w dniu 9 września.

Rada Główna Sportu Wiejskiego przyznała jeden milion złotych na zakup sprzętu sportowego dla LZS. Sprzet został już zakupiony i rozdany zostanie w dniu 22 lipca. (chr).

Dziś na kortach »Cracovii« rozgrywki o mistrzostwo Ligi Tenisowej

W dniu dzisiejszym (sobota) rozegrany zostanie na kortach Cracovii ligowy mecz tenisowy pomiędzy glikwicką „Stalą” a „Ogniwem” Cracovią.

Obydwie drużyny wystąpią do tego spotkania w swych najsilniejszych składach.

Początek w sobotę o godz. 16, w niedzielę o 10-tej przed południem. wy.

Sportowcy Krakowa wstydźcie się!

Kto jest winien

że nie będzie badań radiologicznych

Woj. Urząd Kultury Fizycznej w Krakowie zarządził swego czasu badania radiologiczne zawodników. Polecenie zgłaszania się do badania wydały poszczególne związki podległym klubom, jak również prasa ogłosiła to na szpaltach gazet.

W niedzielę Budowlani grają z Resovią

Czy mgr. Cach zagra na obronie?

Ciekawe spotkanie piłkarskie z cyklu rozgrywek o wejście do drugiej ligi, pomiędzy Resovią z Rzeszowa a Budowlanymi (Zwierzyniecki) Kraków, rozegrane zostanie w dniu jutrzejszym na boisku Cracovii o godz. 11. Przedmecz zagrają juniorzy Cracovii i Zwierzynieckiego.

Jak się dowiadujemy, doskonale obrońca krakowskiej Legii mgr. Władysław Cach, otrzymał zwolnienie i podpisał zgłoszenie do Budowlanych (Zwierzyniecki).

Jest rzeczą prawdopodobną, że Cach wystąpi już w dniu jutrzejszym w barwach Budowlanych na meczu z Resovią. Pozyskanie tak świetnego obrońcy, jest poważnym wzmocnieniem linii obrony Budowlanych, którzy wykazali właśnie w defensywie znaczne mankamenty.

Parpan na środku ataku

w meczu dwu Ogniw

W ramach uroczystości Święta Odrodzenia Polski, tj. w dniu 22 lipca br. Krakowski Okręgowy Związek Piłki Nożnej urządza spotkanie piłkarskie pomiędzy:

Team Związkowców-Ogniw (Tarnów) — Ogniw (Kraków) na boisku Ogniwia o godzinie 10.

KOZP wyznaczył do tego spotkania następujących graczy: Team Zw.-Ogniw (Tarnów) Jakubik (Rychnicki), Jodłowski, Barwiński, Kremski, Lasiewicz, Kalciniński (Górski), Parpan II, Bożek, Nowak-Kokoszka, Binek.

„Ogniw” (Kraków): Rybicki, Każuba, Glimas, Jabłoński, Gedek, Jabłoński II, Poświat, Różankowski II, Parpan, Radoń, Bobula.

Jak widzimy „Ogniw” (Kraków) wystawia do tego spotkania skład eksperymentalny i próbuje na środku ataku dotychczasowego środkowego pomocnika Parpana, którego miejsce jako stopera zajmie Gedek. Być może, że eksperyment ten uda się, co byłoby wybitnym wzmocnieniem linii ataku biało-czerwonych.

Wszelkie karty wolnego wstępu są nieważne. Cały dochód przeznaczony jest na odbudowę Warsza-

Niestety do badania tego zgłosiła się tak nikoma ilość zawodników (na 1000 w pierwszym tygodniu zgłosiło się tylko 23 osoby), że na skutek niewspółmiernych kosztów związanych z badaniem radiologicznym — Urz. Woj. Kultury Fiz. w Krakowie badania te odwołał.

Nie jest to — niestety — ostateczny wypadek, jeśli chodzi o badania w ogóle. Tak Poradnia Sportowa, jak i poszczególne związki sportowe, wydają polecenie badania zawodników przed rozpoczęciem sezonu, lecz mimo poleceń do badań zgłasza się tak mała ilość osób, że aż wstyd pisać o tym.

Najważniejszą rzeczą dla samego zawodnika winna być przecież pewność, iż uprawianiu sportu nie stoi na przeszkodzie żadna utajona choroba — a tymczasem zawodnicy sami lekceważą sobie w sposób karygodny bezpłatne badania!

Mimo nakazu władz i zagrożenia, że nie zbadani zawodnicy nie będą dopuszczani do rozgrywek, sprawa ta jest ignorowana przez za wodników i kluby!

Tak dalej być absolutnie nie może. Ta sprawa winna być zajęta miarodajne czynniki i jeśli w dalszym ciągu zawodnicy nie poddadzą się badaniu, winno się ich nie dopuścić do rozgrywek, karać dyskwalifikacjami, a na kluby nałożyć wysokie grzywny pieniężne.

Państwołoży wysokie sumy na sprzęt sportowy, dożywianie zawodników, urządzenia sportowe i szkolenie, nie na to by w zespołach występowały cherlacy, suchotnicy i chorzy sportowcy, lecz na to, by — jak głosi hasło sportowe — sport był jednym z czynników żęznych fizycznych!

Winne są tu — prócz samych zawodników — kluby sportowe, które nie chcą, czy nie mają czasu przypilnować swych członków-zawodników, poddani się obowiązku wemu badaniu lekarskiemu.

Zwycięstwo juniorów nad jeziorem Balaton

JUNIORZY polscy rozegrali wczoraj towarzyskie spotkanie w miejscowości Siofok nad jeziorem Balaton. Zmierzałi się oni z miejscową drużyną seniorów i zwyciężyli zdecydowanie 6:3 (3:1).

Juniorzy zagrałi dobry mecz i przeważali nad pokonanymi prawie przez cały czas gry.

W czasie meczu kontuzji uległ bramkarz Kościółek oraz Biśnik. Kościółka zastąpił rezerwowym Powązka, Biśnika zaś — Kozak.

Bramki padły w następującej kolejności: w 6 min. gola zdobył Bilewicz, w 37 — Sasiadek, w 38 — Biskupek. Węgrzy zdobyli pierwszy punkt z karnego.

Po przerwie w 2 minucie serię bramek otworzył Biskupek, w 15 i 23 min. dalsze bramki zdobyli Węgrzy, wreszcie w 35 min. i 40 wynik ustalili Biskupek i Poświat.

Juniorzy polscy wyjechali z Węgier do kraju w piątek o 8 rano i przyjadą do Katowic w nocy z piątku na sobotę.

Juniorzy walczą o puchar PZPN

24 lipca br. rozegrane zostaną międzyokręgowe zawody piłkarskie o puchar PZPN, pomiędzy drużynami juniorów Krakowa, a zwycięzcą spotkania Przemysł — Rzeszów.

Do meczu tego powołał KOZPN następujących zawodników: Kościółka, Korzeniaka, Koze, Kadłuczka, Wiśniewskiego, Lecha, Wójcika, Kofiniego, Biśnika, Brzozowskiego, Kotabę, Terdzińskiego, Głajcara, Małcha, Wiktora, Piotrowskiego, Muszalika, Duraka, Demczugę, Toelga.

Odprowa juniorów powołanych do tego meczu odbędzie się 22 lipca br. o godz. 19 w lokalu KOZPN.

Frankowski na czele Polaków z Francji pojedzie Dookoła Polski

Ambasada R. P. w Paryżu podała imienny skład drużyny kolarskiej Polonii francuskiej, która startować będzie w Wyścigu Dookoła Polski. Na czele ekipy przyjedzie do Polski Frankowski, który będzie startował w repr. Francji na mistrzostwach świata w Amsterdamie w dniu 19 sierpnia.

Drużyna Polonii francuskiej składając się będzie z 6 kolarzy. Oto nazwiska pozostałych zawodników: bracia Wilkowie (są oni szwagrami Marcelaka), Klabin ski junior (brat znanego zawodowca), Wasik Krzysztof i Luczak Stanisław.

Wszystkie kolarze z Francji załączani są do czołówki kolarzy — amatorów we Francji.

Dziękujemy

Kadrze instruktorów piłkarskich na obozie w N. Targu, za przesłane pozdrowienia. Sportowcom krakowskim — za przesłane pozdrowienia z mistrzostw lekkoatletycznych Głuchoniemych w Bydgoszczy.

Zawodniczkom i zawodnikom — lekkoatletom Gwardii — Wisły krakowskiej — za pozdrowienia przesłane nam z obozu w Nowym Targu.

Redakcja: Kraków, Wesoła 1, III p. — Tel. centrala 546-34. Biuro ogłoszeń Starowińska 4. Tel. 535-60. Drukarnia RSW „Prasa”. B — 81654

Redakcja: Kraków, Wesoła 1, III p. — Tel. centrala 546-34. Biuro ogłoszeń Starowińska 4. Tel. 535-60. Drukarnia RSW „Prasa”. B — 81654

M OZOLNIE skonstruowany, a oparty na jakże niezmiernie kruchych fundamentach gmach absurdalnego kłamstwa — runął do reszty. Domek z kart, bańka mydlana, pałac z piasku starty bez śladu przez uderzenie fall... Mógł przecież mieć na tyle zdrowego rozsądku, aby przewidzieć, że któregoś dnia, każdej godziny i wszędzie ukaże się taki oto kapitan Zakrzewski, nieznanany iks — naoczny świadek... Zabił w świat iksów, łudząc się, że świat nie jest taki niezmiernie mały... A świat jest bardzo, bardzo mały...

— Pan wie?

Ona nie odstąpi od tego pytania, czy on wie. Z ciemnych oczodołów, z okropnej pustki nieobecnego spojrzenia płynął rozkaz, któremu nie można nie ulec. Człowiek zbyt słabym teraz, aby móc jeszcze walczyć — o fikcję, o ratowanie resztek zmieczonego, falą pałacu z piasku.

— Wiem — powiedział dobitnie — widziano, jak... Kapitan Zakrzewski widział, jak go niesiono? A ja wiem: umarł w trzy godziny później, w wiejskiej chałupie...

— Miał urwane nogi? Tak?

— Tak. Żadnej pomocy... Zostawili go tak... beznadziejnego... Cóż, zresztą... jaka pomoc? Wtedy?

Machnął ręką, sam nie zdając sobie sprawy z tragizmu tego lekceważącego gestu... Końcem języka dotknął spieczonych suchych, jak pergamin warg. Poczuli na nich osad kurzu... Skwarny, straszliwy, okrutny w swej żelaznej grozie tamten, wrześnieowy dzień. Straszliwe, okrutne szosy prowadzące do n'kad, w beznadziejność. Lazurowe, przekleństwo niebo, zionące śmiercią. Człowiek, jego brat, umierający na dnie upalnej pustyni... Chirurg, pomoc, sanitariusz? Ależ skąd? Skądże?

— Wtedy? Jakaś pomoc? Umarł...

— Ja wiedziałam...

Uniosła ręce i spłotła place, aż cicho trzasnęły w stawach... (Tak, właśnie, w nocy, we śnie — za mglistą szybą martwego okna... Tak, właśnie...)

— Ja wiedziałam... ale mnie oszukiwało... Po co? Po co przez tyle miesięcy... nie dano mi ocknąć się... Po co? I pan... Ja wiedziałam. Już w tamtym dniu...

DOBRANOC Anno

J. SEWERYN-POWIEŚĆ

Nie zrozumiał zupełnie. Już w tamtym dniu? Wiedziała? Pomyślał tylko, lecz zaraz...

— Oczywiście — przytaknęła... Wiedziała, że Tymon nie zobaczy swojego dziecka... Nie dano mi przeboleć... We aż oczekiwano, łudziło... Po co?

— Kto?

— Pani Marciniakowa, Kazik... Wszyscy... „Wrócić”... Ja wiem: może przez współczucie, może chcąc mi pomóc, może sami łudząc się... A ja wiedziałam... I jeszcze pan... taki...

Zaczerpnęła tchu. I teraz głos jej znów zabrzmiał zimnym, spokojnym szyderstwem:

— ...taki naiwny... Albo taki — głupi...

(Słyszał to już — lecz z innych ust. I wymierzone do innego. Tamta, Krystyna Najłowa, mówiła — do Tymona, że jest naiwny i głupi, udając Tomasza. Ta — do Tomasza, że usiłował udawać Tymona. Gdyby to wszystko razem opowiedziano mu, jako pomysł do sensacyjnego scenariusza, przyjął by to za nieprawdopodobne. Gdyby... Ale to nie był scenariusz... Bohaterem posępnej groteski był on sam, zaplątany na mętnych manowcach... I nagle: oślnięto go! Przyszło nagle i piorunujące oślnienie: koniec!

Koniec!.. Przeczuciwał i miał świadomość tego, że kiedyś, wcześniej czy później zawali się to wszystko... Miał przecież świadomość błęd, jaki nieopatrznie popełnił na samym wstępie. Nie przyjechał do Łukowa z zamiarem udawania Tymona i poddał się biernie i bezwolnie ser i pomyłek wzrokowych obcych ludzi. I to był błąd, w który brnął, grzęzawisko, w które zapadał się coraz głębiej... A teraz — koniec! O, dziwo! — poczuł twarde grunty pod nogami i niewymierną, niewysłowioną, nieobliczalną ulgę...)

— „I dlaczego? — dokończyła ciszej, już bez szyder-

stwa, sama sobie zadając pytanie, które prawdopodobnie zadawała sobie nieraz i na które nie umiała znaleźć odpowiedzi. — Dlaczego pan... tak zrobił? Ja... chcę wiedzieć. I muszę w edzieć...

Koniec, z uczuciem zimnej satysfakcji, absolutnie spokojny, panujący już całkowicie nad sytuacją, nie przymuszony już do żadnego kłamstwa, nie potrzebując ani kluczyki, ani wahać się, ani wazyć — sięgnął do kieszonki, w której przechowywał kartkę papieru z ostatnimi słowami Tymona. Wyjął ją powoli, odwinął z gałką, rozprostował na dłoni.

— To pisał Tymek... Niech pani czyta... (Ze spokojną satysfakcją powiedział do niej po raz pierwszy „pani”). O ileż to było łatwiejsze, niż „Anno”...)

Ostrożnie ujęła kartkę w palce, podniosła ją do oczu. Było prawie zupełnie ciemno, lecz z przymglonego nieba saszyla się srebrzysta poświata. Czy odczyta przy tym świetle?

— Nie. Nie mogę... — szepnęła. — Co tu jest?

— Trzy słowa: „Bracie, umieram, przysięgam”. Pisał do mnie... umierając... Przysięgam mu, że...

Jak wytłumaczyć? Szukał słów najprostszyc i najbardziej ważkich. Patrzyła nań uważnie, nie widział jej oczu, lecz czuł na sobie jej czujne spojrzenie, rozumne i spokojne.

— Spotkałiśmy się z Tymonem w przeddzień jego śmierci... Był w przemarszu przez Brody... Przeczuciwał, że zg nie i sprawdziło się... Mówił o pani Mówił o pani beznadziejności, gdy zostanie pani sama... na świecie... I wziął ode mnie przysięgę, że...

Czekała. Nie patrzył w jej oczy, gdyż zaczynał się w nich ten diabelski fosforyzujący blask, który go tak dziwnie onieśmielał i paraliżował.

— ...że jakoś... ocalę panią... Pomogę... Że pani będzie żyła. Ze...

Szukał dalszego ciągu, zrozumiałego, najbardziej lapidarnego.

— Wiem — powiedziała spokojnie. — Chciał przedłużyć swoje panowanie... Panował! On chciał mojego szczęścia... Tylko, że to szczęście...

(D. c. n.)